ROK XIV. Nr. 307 (4267) WILNO, poniedziałek 8 listopada 1937 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

Wileńsko-Nowogródzki, Grodzieński, Poleski i Wołyński

DYPLOMACJA i sprawy mniejszościowe

Minister Beck pięciolecie swej pracy na stanowisku ministra Spraw Zagranicznych przypieczętował czynem świadczącym o niezmienności, konsekwencji i skuteczności jego polityki. Mam tu na myśli wspólną deklarację Polski i Niemiec o wzajemnym poszanowaniu praw mniejszości. W ten sposób, o ile deklaracja będzie żyła, a nie pozostanie tylko na papierze, zostanie usunięty ze stosunków polsko-niemieckich bardzo poważny dysonans podważający skuteczność zawartego w 1934 r. paktu o nieagresji.

Jeszcze jest nie uregulowana sprawa Gdańska i może odegrywać rolę czynnika jątrzącego. O tej sprawie jednak nie zapomina dyplomacja obu stron w dążeniu do normalizacji wzajemnych stosunków, skoro, jak głosi komunikat oficjalny, podczas rozmowy ambasadora Lipskiego z kanclerzem Hitlerem „zostało stwierdzone, że stosunki polsko-niemieckie nie powinny być przez sprawę Gdańska narażone na trudności".

Tak się dziwnie złożyło, że akurat w tym dniu, kiedy nadeszła późnym wieczorem wiadomość o osiągniętym porozumieniu w sprawie mniejszościowej „Kurjer Wil." miał już złożony i przygotowany do druku nazajutrz artykuł wstępny prof. Świaniewicza p. t. „Książka o racji stanu", artykuł, stanowiący rozważania na temat głośnej już w tej chwili książki Adolfa Bocheńskiego p. t. „Między Niemcami i Rosją".

Ten fakt nas zwalnia od obowiązku opatrywania deklaracji mniejszościowej jakimś specjalnym komentarzem, bo artykuł prof. Świaniewicza przypadkowo zamieszczony właśnie w dniu ogłoszenia deklaracji jest najlepszym uzasadnieniem słuszności i podkreśleniem wagi kierunku naszej polityki zagranicznej w stosunku do Niemiec.

Stąd zamiast głosów i komentarzy innej prasy, która w omawianiu wydarzenia z dnia 5 listopada roku 1937, nie wyszła poza ramy czysto opisowe lepiej będzie dla podkreślenia wagi tego wydarzenia zacytować odpowiednie ustępy na temat stosunków polsko-niemieckich z art. prof. Świaniewicza u nas zamieszczonego:

Niemcy współczesne dążą do rozkawałkowania Rosji. Lecz to dążenie nie nosi charakteru bezwarunkowego. Niemiecka polityka wschodnia waha się pomiędzy dążeniem do rozbicia Rosji a koncepcją sojuszu niemiecko-rosyjskiego. Gdyby pierwsza możliwość okazała się nierealną, stałby się wówczas prawdopodobnym powrót do koncepcji drugiej, zwrot do czasów Rapallo

i dalej:

Zgodnie z tezą Bocheńskiego, zdecydowane wejście Polski w danym momencie do obozu antyniemieckiego — to wzrost szansów na zrealizowanie nowego Rapalla.

Tak te rzeczy wyglądają w świetle polskiej racji stanu w ujęciu najbardziej ogólnym.

Sprawa mniejszościowa jest zaledwie fragmentem całości wzajemnych stosunków, ale fragmentem bardzo ważnym. Może ona oddziałać na układ całości wzajemnych stosunków o ile obie strony nie mają dostatecznie zdecydowanej woli uregulowania ich tak, jak tego wymaga racja stanu, a nie tylko animozje oparte na przesłankach wyłącznie uczuciowych. Stało się bardzo szczęśliwie, że związek zagadnienia mniejszościowego z zagadnieniem w ogóle wzajemnych stosunków został w danym wypadku przez obie strony doceniony i należycie potraktowany.

Istnieją jednak w zasięgu zainteresowań naszej polityki zagranicznej inne odcinki, na których stosunki układają się w sposób zupełnie odwrotny.

Odcinkiem takim jest szczególnie bliski Wilnu problem stosunków polsko - litewskich.

Na tym odcinku ma miejsce z jednej strony gnębienie u siebie naszej mniejszości przez rząd kowieński (ostatnio świeży fakt likwidacji w Litwie polskich gimnazjów) z drugiej strony wszystko to, co zostało ujawnione przy okazji procesu dewizowego Konstantego Staszysa w Wilnie. Rząd kowieński uważa naszą mniejszość w Litwie za organ wywierania presji na Polskę, a swoją mniejszość w Polsce za narzędzie do przeprowadzenia celów własnej polityki na naszym terytorium.

Na podstawie świeżo zaszłych faktów na odcinku stosunków — polsko-niemieckich wyciągnęliśmy wniosek, że i Polska i Niemcy rozumieją wagę zagadnienia mniejszościowego dla układu wzajemnych stosunków w ogóle. W stosunkach polsko - litewskich jedynie Litwa więc jest stroną, która tych rzeczy może nie pojmować.

Jeżeli Litwie kowieńskiej chodzi o to, by jej stosunki z Polską były jak najgorsze i świadomie do tego zmierza przez swą politykę „mniejszościową" po obu stronach granicy, odpowiedzią ze strony polskiej może być tylko słynna taktyka Marszałka Piłsudskiego zastosowana w Genewie wobec Woldemarasa.

Jeżeli o to nie chodzi, no to potrzebna tu jest tylko lekcja logicznego myślenia.

Obie ewentualności stawiają przed min. Beckiem bardzo wdzięczne, bo ważne, pole do działania na okres jego następnej pięciolatki.

Piotr Lemiesz.

Inauguracja na Uniwersytecie J. P.

WARSZAWA (Pat). Wczoraj uroczystość inauguracji roku akademickiego na uniwersytecie Józefa Piłsudskiego miała specjalnie uroczysty charakter, ponieważ w ramach uroczystości odbyło się odsłonięcie przez Pana Marszałka Śmigłego Rydza popiersia Marszałka Piłsudskiego, którego imię nosi uniwersytet.

W uroczystości wzięli udział liczni dostojnicy państwowi, rektorzy wyższych uczelni, delegacje młodzieży akademickiej i zaproszeni goście.

Popiersie Marszałka Józefa Piłsudskiego zostało wykute przez p. Zofię Trzcińską — Kamińską w bryle kieleckiego marmuru.

Ze sprawozdania J. M. Rektora Antoniewicza z ubiegłego roku akademickiego wynika, że mimo bardzo ciężkich warunków finansowych — uczelnia rozwija się i kształci obecnie przeszło 9 tysięcy studentów, w tym 3.140 nowoprzyjętych.

J. M. Rektor Antoniewicz zwrócił się następnie do przedstawicieli młodzieży, mówiąc m. in. „cała polska młodzież akademicka musi być każdej chwili gotowa i zdolna do obrony narodowej, duchowej, ekonomicznej i zbrojnej. Musicie mieć poczucie własnej siły fizycznej i moralnej, ale pamiętajcie i to zawsze przypominajcie innym: **Istotna siła nigdy nie pokrywa się z gwałtem.** Niechaj z twoich metod będzie wyłączona wszelka siła brutalna, która odrywa cię od przewodnich wytycznych idei, ażeby dorywczo i na ślepo uszczknąć jakiś drobny nieznaczący, a tylko pozorny sukces, okupiony zasadą chrześcijańskiej miłości i wskazaniami przezornej roztropności. Głównym celem wytężonej waszej pracy w murach wyższej uczelni — to zdobywanie wiedzy i umiejętności pracy naukowej i zawodowej"

Jan Lorentowicz akademikiem literatury

WARSZAWA. (Pat.) W dniach 6 i 7 listopada 1937 r. odbyły się zebrania Polskiej Akademii Literatury.

W pierwszym dniu obrad prezes P. A. L. Wacław Sieroszewski wygłosił przemówienie z powodu zgonu akademika Literatury ś. p. Bolesława Leśmiana. Pamięć zmarłego uczciła Polska Akademia Literatury chwilą milczenia.

W drugim dniu obrad wybrano zgodnie z par. 23 regulaminu Polskiej Akademii Literatury, większością 2/3 głosów nowym akademikiem Literatury Jana Lorentowicza na miejsce opróżnione przez Karola Huberta Rostworowskiego.

* * §

WARSZAWA (Pat). Nowowybrany akademik — Jan Lorentowicz jest czołowym krytykiem literackim i teatralnym starszego pokolenia.

Urodził się w r. 1869 w Pabianicach. Po ukończeniu szkoły średniej w kraju, wyjechał na studia wyższe do Paryża, gdzie przebywał do r. 1903.

Po powrocie do kraju objął stanowisko sekretarza redakcji „Kuriera Codziennego", następnie był redaktorem literackim „Nowej Gazety" (1906—1918), w latach 1912-1916 redagował bibliotekę literacko - artystyczną „Muzy".

W latach 1916—1922 był dyrektorem warszawskiej szkoły dramtycznej, od 1918-22 — generalnym dyrektorem teatrów miejskich w Warszawie, a w latach 1926—1928 dyrektorem teatru narodowego.

Współzałożyciel Towarzystwa Literatów i dziennikarzy, był wiceprezesem i prezesem a następnie od 1934 r. członkiem honorowym tegoż towarzystwa. W latach 1924-26 był prezesem Penklubu polskiego, którego również jest współzałożycielem.

Lorentowicz ma w swym dorobku poważne prace monograficzne i krytyczne do najważniejszych należą: „Młoda Polska" (3 tomy) 1908 — 1909 — 1916, „20 lat teatru" (5 tomów — 1929 — 1935), „Współczesna literatura polska od r. 1863 do czasów ostatnich" (1933), „Nowa Francja literacka" (1911), „Juliusz Słowacki wśród Francuzów" (1927) „Monografia Mieczysławy Ćwiklińskiej" (1936). Wydania krytyczne: Jana Kochanowskiego „Dzieła polskie" (3 tomy (1914-1915) Tetmajera „Wybór poezji" ze wstępem krytycznym i objaśnieniami (1936), Fredry „Śluby panieńskie" (1928), antologie — „Ziemia polska w pieśni" (1914) i „Polska pieśń miłosna" (pierwsze wyd. 1913, drugie — 1921).

Jan Lorentowicz jest kawalerem oficerskiego Krzyża Odrodzenia Polski i kawalerem Francuskiej Legii honorowej.

Rezolucja okręgowego zjazdu
Związku Legionistów i POW we Lwowie

LWÓW (tel. wł.). Wczoraj we Lwowie odbył się nadzwyczajny zjazd delegatów Związku Legionistów i Zw. Peowiaków z trzech województw Małopolski Wschodniej. W zjeździe wzięło udział przeszło 200 delegatów oraz przedstawicieli organizacyj legionowych z całej Polski i reprezentanci władz.

Przewodniczył gen. Karaszewicz-Tokarzewski.

Zjazd wysłał telegramy i listy do Pani Marszałkowej Piłsudskiej do Pana Prezydenta Rzplitej, P. Marszałka Śmigłego Rydza i p. premiera Składkowskiego i płk. Koca.

Na zjeździe uchwalono rezolucję która stwierdza na wstępie, że Legioniści i Peowiacy stają do apelu na wezwanie Marszałka Śmigłego-Rydza, który przemówił do nich „dawnym żołnierskim językiem, jako do swych towarzyszy broni na odprawie w dniu 30 października rb.". Rola niepodległościowców nie kończy się na zrealizowaniu dokonanej już reformy ustroju Państwa Polskiego. Po uchwaleniu Konstytucji, niepodległościowcom przypadły jeszcze obowiązki dopilnowania wykonania testamentu Marszałka Piłsudskiego. Pragnąc przyśpieszyć proces demokratyzacji i rozwoju gospodarczego Polski, zjazd wypowiada się za pełnią praw warstw pracujących, włościańskiej, robotniczej i inteligencji pracującej i podkreśla konieczność wykonania ustawy o reformie rolnej z uwzględnieniem specjalnych warunków na kresach wschodnich. Zjazd przeciwstawia się wszelkim próbom narzucenia Polsce ustroju totalnego. Zjazd wypowiada się przeciwko brutalnym wystąpieniom przeciwżydowskim. Rezolucja zgłasza gotowość współpracy z Obozem Zjednoczenia Narodowego. W zakończeniu rezolucja wzywa społeczeństwo do zwalczania komunizmu".

Maski gazowe dla dzieci



Rząd angielski propaguje hasła obrony przeciwlotniczej i gazowej również wśród dzieci, które na wypadek wojny wiedzieć będą jak trzeba obchodzić się z maskami.

Pogrzeb ś.p. Bolesława Leśmiana

WARSZAWA (Pat). Wczoraj popołudniu w obecności rodziny i przyjaciół zmarłego odbyła się się eksportacja zwłok ś. p. Bolesława Leśmiana z mieszkania przy ul. Marszałkowskiej do kościoła św. Karola Boromeusza na Powązkach.

We wtorek dnia 9 bm. o godz. 11 w kościele tym odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego, po czym nastąpi pogrzeb meusza na Powązkach.

Gen. Franco poprawia swe stanowisko

PARYŻ (Pat). Korespondent Havasa donosi z frontu arabońskiego, że dobra pogoda, jaka zapanowała od wczoraj, pozwoliła wojskom gen. Franco na poprawienie swych stanowisk. Prawie na wszystkich odcinkach tego frontu czołowe pozycje nieprzyjaciela zostały zdobyte przez siły 5-tej armii.

Kronika telegraficzna

— **W Rzymie oczekiwany** jest w najbliższym czasie przybycie jugosłowiańskiej misji wojskowej.

— **Ambasador von Ribbentrop** odjechał z Rzymu do Niemiec. Na dworcu żegnali ambasadora hr. Ciano, ambasador von Hassel oraz ambasador japoński Hotta.

— **Wczoraj w Operze Wiedeńskiej** wystąpił Jan Kiepura w operze „Cyganeria". Rolę Mimi śpiewała słynna śpiewaczka Jarmila Nowotna. Kiepura zmuszony był do kilkakrotnych bisów. Po skończonym przedstawieniu służba musiała opróżniać widownię z publiczności, a Kiepura pod eskortą policji z trudem przecisnął się do swego samochodu po przez tłumy, zalegające plac przed operą i owacyjnie witające polskiego śpiewaka.

— **Wczoraj** w gminie Radogoszcz, pod Łodzią odbyła się piękna uroczystość przekazania armii ciężkiego karabinu maszynowego z pełnym zaprzęgiem, ufundowanego z drobnych składek miejscowej ludności. Jednocześnie przedstawicielowi władz wojskowych wręczono ręczny karabin, zakupiony ze składek drużyny szkolnej.

— **Wczoraj we Lwowie odbyła się podniosła uroczystość** harcerska dekorowania odznaką pamiątkową Koła dawnych Harcerzy z czasów walk o niepodległość, sztandaru lwowskiej chorągwi harcerskiej oraz działaczy harcerskich, z przewodniczącym ZHP wojew. dr. Michałem Grażyńskim na czele.

— **Stała Komisja parlamentu katalońskiego** upoważniła przewodniczącego parlamentu do udzielenia gościny parlamentowi republiki Hiszpańskiej na czas pobytu tego parlamentu w Barcelonie.

— **W Londynie krążyły** wczoraj najróżnorodniejsze pogłoski, dotyczące osoby ambasadora von Ribbentropa oraz jego dalszej kariery. Mówiono mianowicie o przeniesieniu go na stanowisko ambasadora w Rzymie, o powołaniu na ważne stanowisko w stolicy Rzeszy, wreszcie o wyznaczeniu na mediatora w zatargu chińsko-japońskim.

Zjazd OZN powiatu wileńsko-trockiego

W niedzielę, 7 bm., odbył się w Wilnie ósmy z kolei i ostatni w woj. wileńskim zjazd obwodowy organizacji wiejskiej Obozu Zjednoczenia Narodowego na pow. wileńsko-trocki.

W obecności około 150 delegatów, przybyłych na zjazd ze wszystkich gmin powiatów, przewodniczący obwodu Jan Węckowicz zagaił zebranie, wygłaszając przemówienie, w którym scharakteryzował sytuację gospodarczo-społeczną swego powiatu i jego główne w tych dziedzinach potrzeby.

W następnym przemówieniu, wygłoszonym przez przewodniczącego okręgu wileńskiego inż. Stanisława Perzanowskiego, zobrazowane zostały dotychczasowe osiągnięcia obozu na obszarze województwa i dalsze jego programowe zamierzenia.

Obecna na zjeździe posłanka Janina Prystorowa poruszyła niezmiernie ważką w warunkach woj. wileńskiego kwestię lecznictwa wiejskiego oraz odciążenia budżetów gminnych z obowiązku utrzymywania mieszkań nauczycielskich.

Po odczytaniu przez przewodniczącego obwodu J. Węckowicza listy przewodniczących oddziałowych, zjazd uchwalił wysłanie depesz hołdowniczych do Marszałka E. Śmigłego-Rydza, płk. Adama Koca i gen. A. Galicy, po czym przez aklamację przyjął odczytaną przez prezydium zjazdu rezolucję następującej treści:

1) Nasilić akcję oświaty zawodowej wśród najbiedniejszych warstw ludności wiejskiej;

2) wyjednać u władz dostępne dla gmin kredyty na budowę szkół;

3) przyśpieszyć komasację gruntów wiejskich, która jest niezbędnym warunkiem podniesienia kultury rolniczej;

4) udostępnić ludności ziem północno-wschodnich nabywanie nawozów sztucznych przez wydatne obniżenie ich ceny;

5) uruchomić dostępny rolnikom i nisko-procentowy kredyt na spłaty rodzinne i kupno ziemi;

6) przez rozwój spółdzielczości i popieranie chrześcijańskiego handlu prywatnego otworzyć nadmiarowi ludności rolniczej na wsi drogę ujścia do handlu w miastach i miasteczkach;

7) ożywić działalność inwestycyjną na wsi oraz rzemiosło i handel chrześcijański przez uruchomienie większych kapitałów na zakładanie bezprocentowych kas pożyczkowych;

8) wypowiedzieć bezwzględną walkę elementom demoralizującym społeczeństwo rolnicze, w szczególności komunizmowi;

9) zaostrzyć karalność przestępstw, zwłaszcza defraudacji i innych objawów naruszenia własności prywatnej i publicznej;

10) zorganizować i utwierdzić drogą ustawodawczą pomoc lekarską dla wsi;

11) przekształcić studium rolnicze na uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie na samodzielny wydział rolniczy i dążyć do rozwinięcia tego jedynego na ziemiach północno-wschodnich ośrodka wiedzy rolniczej.

Zjazd obwodu wileńsko-trockiego w dn. 7.XI rb., zakończył cykl prac organizacyjnych okręgu wileńskiego.

Ks. Radziwiłł—bigamistą?

Sprawa ks. Michała Radziwiłła, który chciał się ożenić z Żydówką Jeanettą Suchestow z domu Jenią Krantz i adoptować jej 8-letniego syna Izaaka, zaczyna przybierać kryminalne rozmiary.

Mianowicie prokurator Sądu Okręgowego w Ostrowie wszczął dochodzenia wstępne o usiłowanie popełnienia bigamii przeciwko ks. Michałowi Radziwiłłowi, zwanym w sferach arystokratycznych „Rudym Michałem". Okazuje się, że księżę R. z Antoniną nie ma jeszcze prawomocnego rozwodu ze swą poprzednią żoną, a mimo to ogłosił zapowiedzi z p. Suchestow w urzędzie stanu cywilnego w Przygodzicach. Jest to przestępstwo z art. 197 K. w., za które grozi kara do 5 lat więzienia. Ks. Michał Radziwiłł przebywa obecnie za granicą i prawdopodobnie nie wie jeszcze, że grozi mu przykry, kryminalny proces za usiłowanie popełnienia przestępstwa.

Sprawa Szczerbowskiego w Sądzie Najwyż.

Obrońca zabójcy ś. p. wywiadowcy Kędziory w Brześciu adw. Czernichow złożył kasację do Sądu Najwyższego. Zabójca W. Szczerbowski znajduje się w więzieniu na Łukiszkach i oczekuje ostatecznej decyzji w swojej sprawie. Mec. Czernichow otrzymał powiadomienie, iż sprawa skazanego na śmierć W. Szczerbowskiego odbędzie się w Sądzie Najwyższym w dniu 1 grudnia r. b.

Sensacje święciańskie

Naczelnik więzienia, agronom powiatowy, wice-starosta i dwóch nauczycieli przed sądem

Jak wczoraj pokrótce zapowiedzieliśmy, w Sądzie Grodzkim w Święcianach w dniu 10 bm. będą rozpatrywane trzy ciekawe sprawy, będące echem zajść zabawowych w kasynie urzędniczym w nocy z dnia 3 na 4 października rb. Przyjęło się jakoś odrazu po tych wypadkach, że nie podawano do wiadomości publicznej opisu „wyczynów" bohaterów zajść, choć cały powiat trząsł się od plotek na ten temat a do miasta stołecznego ziem północno-wschodnich dotarły głośne i „szczegółowe" echa. To dyskretne milczenie zachowywano na łamach prasy może dlatego, ponieważ bohaterami wypadków były wysoko postawione osoby miejscowych sfer oficjalnych, a poza tym przypuszczano, że niektóre sprawy będą załatwione na drodze honorowej. (W jednym wypadku przypuszczenie sprawdziło się). Trzy sprawy jednak zostały skierowane do sądu i będą rozpatrywane publicznie wobec, niewątpliwie, przepełnionej sali.

Na ławie oskarżonych zasiądą w jednej ze spraw naczelnik miejscowego więzienia p. Adamiak razem z agronomem powiatowym p. Wiszniewskim. Obu panów oskarża nauczyciel p. Chołostiakow.

W drugiej sprawie oskarżonym jest wicestarosta, oskarżycielem p. Gajewski nauczyciel.

I wreszcie w trzeciej przed sądem staną pp. Br. Owczynnk i Korzeniowski, nauczyciele, oskarżeni przez dr. Sawicza lekarza powiatowego.

Wszystkie sprawy zostały wszczęte z prywatnego oskarżenia i dotyczą różnego rodzaju obraz i zniewag. Sprawę pp. Owczynnika i Korzeniowskiego będzie rozpatrywał sędzia nie należący do Sądu Grodzkiego święciańskiego, — ponieważ sędziowie grodzcy święciańscy zostali na skutek żądania oskarżonych wyłączeni z tej sprawy. Oskarżeni prośbę swoją o wyłączenie sędziów motywowali tym, że między sędziami, a dr. Sawiczem istnieją bliskie towarzyskie stosunki.

Ponieważ, jak nas poinformowano w ostatniej chwili, między stronami toczą się obecnie pertraktacje na temat ugodowego załatwienia wszystkich tych spraw i można dojść do wycofania oskarżenia, powstrzymujemy się od opisu bardziej drastycznych szczegółów zajść w nadziei, że może wreszcie w Święcianach nastąpi dobrowolna pacyfikacja i przerwie się pasmo siejących zgorszenie incydentów. (w).

Praca oświatowa OZN w Brześciu n. Bugiem

3-go listopada odbyło się w Brześciu n/B. zebranie Sekcji kulturalno-oświatowej przy Prezydium Brzeskiego Okręgowego OZN. Między innymi Sekcja postanowiła opracować materiał, przedstawiający potrzeby szkolnictwa powszechnego na Polesiu w zakresie budownictwa i przedstawić go władzom centralnym OZN w związku z projektem budowy kilkuset szkół powszechnych imienia Marszałka Piłsudskiego.

Przy sposobności rozważono sprawę rozpoczęcia akcji kulturalno-oświatowej na terenie organizacyj robotniczych. W sprawie tej powzięte zostały uchwały dotyczące form i metod pracy.

Na zakończenie podzielono odcinki pracy oświatowej pomiędzy poszczególnych członków.

Wileńskie koniki będą hasać wolno w puszczy białowieskiej

Przybył do Wilna prof. Vetulani z Poznania, specjalista w dziedzinie badań nad konikiem polskim. Prof. Vetulani weźmie udział w spędach i pokazach koni na terenie woj. wileńskiego, przy czym dokona wyboru okazów pierwotnego konika, ażeby te okazy zakupić i wypuścić następnie do rezerwatu w puszczy Białowieskiej.

W puszczy Białowieskiej znajduje się już partia takich koników, które doskonale dostosowały się do naturalnych warunków bytowania.

Eksperyment wypuszczenia koników na wolność ma na celu odtworzenie w drodze regeneracji pierwotnej rasy konika leśnego, t. zw. tarpana, którego ostatnie okazy jeszcze w XVIII w. spotykane były na ziemiach polskich.

Uroczyste wręczenie sztandaru od Wilna

pułkowi artylerii odbędzie się 11 i 12 b.m.

W związku z ufundowaniem przez m. Wilno sztandaru pułkowi artylerii Legionów ustalony został następujący program uroczystości wręczenia sztandaru.

11.XI 1937 r. — Warszawa:

Godz. 10 — uroczysta msza święta w Katedrze Św. Jana;

godz. 10,30 — Plac Zamkowy — poświęcenie sztandaru przez J. E. Biskupa polowego ks. Gawlinę. Wręczenie sztandaru pułkowi przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Przeniesienie odznak orderu „Virtuti Militari" z trąbki pułkowej na sztandar — dokona Pan Marszałek Rydz-Śmigły.

Godz. 11 — Odprowadzenie sztandaru na wartę główną.

12.XI 1937 r. — Wilno:

Godz. 9 — Plac przed dworcem — powitanie sztandaru przez oddziały garnizonu Wilna.

Godz. 9.45 — Rossa — uroczyste oddanie hołdu Sercu Pierwszego Marszałka Polski, w obecności przedstawicieli władz i społeczeństwa.

Godz. 10,30 — Ostra Brama — błogosławieństwa sztandaru przed ołtarzem Matki Boskiej Ostrobramskiej dokona JE. ks. Arcybiskup Metropolita wileński Romuald Jałbrzykowski.

Godz. 11,15 — Plac przed Ratuszem. —Powitanie sztandaru w murach miasta przez prezydium miasta w obecności przedstawicieli władz i społeczeństwa.

Godz. 12.15 — ul. Mickiewicza. — Przemarsz wojsk.

W poniedziałek dnia 8 listopada br. o godz. 20-ej w teatrze miejskim na Pohulance odbędzie się nadzwyczajne publiczne posiedzenie Rady Miejskiej, na którym powzięta zostanie uroczysta uchwała ufundowania sztandaru pułkowi Artylerii Legionów.

Udział w posiedzeniu wezmą przedstawiciele wojska, władz administracyjnych, duchownych, uniwersyteckich, sądowych, samorządowych, młodzież akademicka i zaproszeni goście z pośród społeczeństwa wileńskiego.

Cracovia mistrzem Ligi

AKS przegrywa z Pogonią

KATOWICE (Pat). Przedostatni mecz ligowy rozegrany między kandydatem na mistrza ligi AKS Chorzów a Pogonią lwowską rozegrany na stadionie w Chorzowie, zakończył się przykrą porażką Chorzowian w stosunku 0:1 (0:1), tym samym AKS stracił wszelkie szanse na zdobycie mistrzostwa ligi, gdyż jest prawie niemożliwym, aby w ostatnim meczu z Wisłą w Krakowie wygrał w wysokim stosunku conajmniej 10:0. Spotkanie odbyło się w warunkach nienormalnych. Deszcz i b. śliskie i błotniste boisko uniemożliwiły normalną grę. Pogoń rozegrała mecz taktycznie dobrze i umiała dostosować się do błotnistego terenu lepiej.

Po meczu AKS Pogoń stan tabeli przedstawia się następująco:

	gier.	pkt.	st.	br.
1) Cracovia	18	26:10		43:16
2) AKS	17	24:10		35:17
3) Ruch	18	23:13		46:20
4) Warta	18	20:16		40:36
5) Pogoń	18	19:17		25:23
6) Warszawianka	18	18:18		34:44
7) Wisła	17	17:17		31:21
8) ŁKS	18	16:20		36:39
9) Garbarnia	18	15:21		28:39
10) Dąb	18	0:36		0:54

Teatr na Pohulance

Pierwszy Legion

Sztuka w 3 aktach (10 obrazach) E. Lawery'ego, przekład T. Trzcińskiego. Opracowanie sceniczne M. Szpakiewicza oraz K. i J. Golusów i chór

Spryt węża i odwaga lwa... — Gdy podniosi się kurtyna istotnie ma się wrażenie, żeśmy trafili w sam środek... jamy Daniela. Żeby podkreślić czarność strojów dekorator użył jasnej barwy ścian. Czarna materia, osłaniająca miotanych namiętnościami nie bojowników Zakonu, faluje... Nad tym unoszą się głosy — szczere obok fałszywych, ale wszystkie — słodkie... Nim zaczniemy się przejmować treścią i problematyką sztuki stwierdzamy: — emocjonujące zatknięcie, „reportaż" prawdziwie egzotyczny.

Wiara i Zakon. Dwie sprawy, których dobro jest codzienną dewizą tego Domu. Młodym nowicjuszom proponował magister nowicjatu wyrzecze się tego, co ukochali najbardziej. Po latach, deformowani coraz bardziej przez mocny jak otaczające mury porządek, pytają się samych siebie: — czy to ma sens? Czy to komukolwiek potrzebne? Co to daje wzamian?

W tym miejscu sztuka przerosnąć musi ramy reportażu. Wiara! — od powiada umierający rektor w scenie, gdy nasycone i matowe barwy wchłonęły „czerń połowych mundurów „pierwszego legionu". Wiara, ta staje na placu.

Tu się zaczyna właściwie sztuka. Przyznać należy autorowi inteligencję i umiejętność budowania sobie przeszkód, które przyjdzie przezwyciężać. Scena spowiedzi doktora, po mijając już jej piękno optyczne, co jest zasługą inscenizatorów, dostarcza zupełnie świeżego materiału intelektualnego. Doktor „heretyk", fingujący cud, żeby móc nasycić swą przyrodniczą pasję obserwatora, a następnie za angażowany w rozpętaną psychozę całą mocą swych uczuć dla chorego dziecka — oto sytuacja zręcznie pomyślana i podnosząca temperaturę sztuki. Dziecko... Wiara dziecka ma moc ewangeliczną. Widziałem, powiada, na obrazkach z Lourdes szczudła jako wota — ktoś przecie te szczudła musiał zostawić... Jest piękna scena rozmowy dziecka z kaznodzieją, którego wytrawny umysł sprowadza na manowce, jest muzyka — organy z przyległej kaplicy, biją dzwony, spływa światło... Dziecko wstaje.. idzie... pada zemdlone. — Próbowano cud podrabiać, był moment kiedy fałująca czarność dyszała żądzą wywyższenia, błędem, bezradnością i kłamstwem: — tu przez wiarę dziecka stał się cud prawdziwy, katharsis, oczyszczenie. Kurtyna zapada po raz ostatni podczas aktu pełnej oddania pokory.

Zapytać by można, czy słuszna to rzecz rozwiewać wątpliwości cudami, na zawołanie. Ale w sprawach cudów ma wiele do powiedzenia... magia: te atrn. **Kolor**, plus **dźwięk**, plus **ruch ciała** są zdolne zatrzymać oddech widowni. To było przekonywujące. Gorzej natomiast ma się sprawa z reportażową częścią sztuki. Rzecz w tym, że jeden egzemplarz słodyczy zakonnej umieszczony w gronie osób normalnych ujdzie i w życiu i na scenie. Ale cały mendel two - wężów... Sądzę, że należałoby, zwłaszcza pierwszych kilka obrazów, odhieratyzować nieco... uczłowieczyć Ojców... Bo po za namiętnościami (doskonale zagrany mi) intrygantów, niczyja już namiętność nie była dość wiarygodna. Partują jak na lekcji języków obcych. Ojciec — ojców — ojcu — razem cukier ki „po groszemu". Wierzę że aktorzy boją się tym razem śmielszego, pełniejszego tonu: każdy by się bał... A- le sprawa rytmu i barwy scenicznej, które powinny natchnąć odwagą i swobodą taką jaką miał biblijny Daniel. Było do cudu, bo tam już dobrze idzie.

Dekoratorzy piękne rzeczy robili ze światłem, które zdawało się mieć własną akcję na scenie. P. **Michalska** w trudnej roli małego Jima godna wielkich pochwał. Pomijając nawet to, za co ją należy chwalić, jakże trzeba ją chwalić za to wszystko, za co nie trzeba, na szczęście, ganić.. Dyr. **Szpakiewicz** b. przekonywujący, zwłaszcza w scenie z Jimmym; wolelibyśmy tylko łatwiejsze do zsolidaryzowania się widowni, bardziej kameralne (gdzieś na klęczniku, ciche) zakończenie. P. p. **Wołłejko, Jaglarz i Połoński** bardzo szczęśliwie tchnęli w role ciepło swych osobowości. Jeszcze wyróżniłbym z całości b. poprawne p. **Hierowskiego** „czarny charakter" nego zespołu.

J. **Maśliński**.

KOLUMNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

Między wierszami

Dobrze się stało, że „Pion" wydrukował referat radiowy Juliana Przybosia. Czołowy poeta polskiej awangardy bawi obecnie w Paryżu i możemy nie bez uczucia satysfakcji stwierdzić, że tym razem relacje o bajkowej nieco stolicy poetów brzmią grubo inaczej, niż u tych panów, którzy opowiadali nam różne nieprzyjemne rzeczy na usprawiedliwienie własnego passeizmu, czy zgoła epigoństwa. W przedrukowanym (ze skrótami) artykule pragniemy zwrócić uwagę czytelników nie tylko na ciekawe rozważania autora o istocie dynamiki ruchu poetyckiego, ale i na fakty konkretne, takie np. jak rola krytyki poetyckiej we Francji, stosunek do nowatorstwa i t. d. — co wyda się może rewelacją niejednemu, kto uległ sugestii naszych rozwielmożnionych szamanów. **J. M.**

„Chleb jest pożyteczniejszy od poezji lecz najgorętsza miłość nie jest bardziej pożyteczna niż poezja" — taki napis czytam na opasce reklamowej nowego tomiku wierszy znanego nowatora francuskiego. Ktoś uprzedzony do ruchu nadrealistycznego, lub ktoś niechętny jego krańcowości mógłby posądzić tę sentencję o przesadę, zwykłą każdej reklamie. Czyżby naprawdę dwiema najpożyteczniejszymi rzeczami na świecie były chleb i — poezja? Taka bowiem, jak mi się zdaje, jest intencja przytoczonego zdania. Że chleb jest najpożyteczniejszy — z tym zgodzi się każdy prosty człowiek. Lecz prosty człowiek rzadko bierze do ręki książkę z wierszami. Tym gorzej dla niego! Znana jest odpowiedź Hegla na zarzut, iż fakty nie zgadzają się z jego rozumowaniem; filozof odpowiedział: tym gorzej dla faktów. Otóż pewien poeta powiedział tak: Ludzie nie czytają poezji? Tym gorzej dla ludzi! Nigdy nie odczują, że naprawdę istnieją.

Nie grozi to Francuzom. Francja jest krajem, gdzie poezja jest potrzebą powszechną. Gdy przystając przed oknami wystawowymi księgarń paryskich, odkrywam co chwila nowe wydanie Kwiatów grzechu Baudelaire'a i coraz co inne wybory wierszy Verlaine'a, domyślam się jak wielka jest potrzeba tej poezji. Długie rzędy młodych ludzi pochylonych w bibliotekach nad książkami z wierszami domysł mój potwierdzają. Powie ktoś, i słusznie, że Francuzi wolą czytać uznanych już mistrzów i że bieżąca produkcja poetycka mało ich zajmuje. Być może. Lecz któż zobaczy w księgarniach polskich wybór wierszy Tetmajera, poety, który w pewnej mierze był naszym Verlain'em i Baudelaire'm? Żaden z wydawców nie podjął się tego dzieła z okazji jubileuszu poety Podhala. Nie miejmy pretensji do wydawców, to nie ich wina. Nikt nie zdobył się na odwagę przedruku wierszy Tetmajera, bo u nas prosty człowiek nie chce odczuć, że istnieje: bo u nas prosty człowiek nie czyta poezji.

...Lecz czy istnieje postęp w poezji? Czy mówiąc o zacofaniu poetyckim nie popełniamy błędu, przenosząc do spraw wieczyście niezmiennej poezji pojęcie postępu, należące przede wszystkim do dziedziny nauki i techniki? Odpowiedź jest prosta: jeśli poezja pojęta metafizycznie, poezja jako źródło i zasada twórczości, jest niezmienna i ta sama, to jej forma podlega nieustannemu rozwojowi. Nie można dzisiaj pisać epopei wierszem Iliady. Co więcej: kto zatrzymuje się na jakiejkolwiek formie już osiągniętej, tym samym cofa się, odchodzi od poezji. Staje się epigonem. Nieustanne rozwijanie nowych środków wyrazu— oto warunek żywej poezji. A od stu lat prawie kierunek tego rozwoju formy i treści wyznacza twórczość poetycka Francji.

Od dawna już pragnąłem zanurzyć się w niespokojny nurt nowej poezji francuskiej, zrozumieć sens jej ustawicznych przemian, wytyczyć jej wiry i mielizny, przeczuć główny kierunek jej prądu. Pragnienie się spełniło. Wielokrotne wędrówki po księgarniach bulwarów St. Germain, St. Michel i Montparnasse były dla mnie spacerami po raju. Wspaniałe, grzeszne, baudelarowskie jeszcze anioły wiodły mnie po bibliotekach, w których żyją poezje starych mistrzów symbolizmu, ale na porankach i wieczorach poetyckich asystowały nowe groteskowe aniołki Maxa Jacoba, poety, który z upodobaniem zniekształca tematy biblijne. Jak umacnia i wzrusza obcego poetę kult, wiecznie żywy, jakim darzą młodzi literaci francuscy wielkiego buntownika poezji, Rimbauda! Chyba każdy sezon wydawniczy rzuca w Paryżu na rynek księgarski nową książkę o jasnowidzącym Janie Arturze. Nie znaczy to, żeby współczesna poezja francuska żyła ciągle jeszcze zdobyczami rewolucji symbolistów. To tylko spojrzenie wstecz, usprawiedliwiające nową rewolucję do tej pory trwającą, permanentną rewolucję wszczętą przez Guillaume Apollinaire'a.

Przyjaciele ruchu awangardowego w Polsce zapytują mnie w listach: Co słychać w Paryżu? Jaka jest nowa poezja francuska? Czym się różni od polskiej? Czy prawda, że surrealizm się skończył? Czy pojawił się jaki nowy kierunek? Gdyby mi przyszło na tyle pytań odpowiedzieć jednym zdaniem, powiedziałbym: ruch poetycki we Francji jest bujniejszy i wielostronniejszy niż się spodziewałem. Kilkanaście ośrodków poetyckich w Paryżu, mnogość pism poświęconych wyłącznie poezji, rozsianych po większych miastach prowincjonalnych — wszystko to utrudnia określenie zasadniczego kierunku rozwojowego nowej liryki francuskiej. Obok wierszy klasycystycznych i retorycznych, przypominających wiersze Skamandrytów, w takim np. Pain blanc, czytam rozwichrzone, pełne szalonej fantazji utwory w Feux de Paris, niepodobne w swojej swobodzie do najśmielszego asocjacjonisty polskiego, Brzękowskiego czy dawnego Czechowicza. Czym tłumaczyć ten dziwny paradoks współistnienia sprzecznych stylów poetyckich? Czy to tylko zwyczajny objaw walki nowatorów z tradycją? Młodzi stwarzają nowy styl, ale starzy nie ustępują z pola, trzymając się starych form? Ależ krytyka francuska dawno już adoptowała i uznała te najskrajniejsze osiągnięcia Eluardów i Bretonów. W przeciwieństwie do nieufnej krytyki polskiej, która z największym tylko oporem wdaje się w rozważania teoretyczne o nowej liryce — we Francji moc studiów i szkiców krytycznych bada drogi nowatorów. I co ciekawsze: częstokroć recenzenci, jeśli co zarzucają poetom modernistom, to odstępstwo od ich pierwszych śmiałych zdobyczy. Jeżeli u nas krytyk poetycki chwali awangardzistę, to za „uspokojenie się", za powrót do tradycyjnych form, za umiarkowanie, do którego dochodzi ów buntownik dojrzewając rzekomo z latami. Toteż ten brak zrozumienia dla usiłowań nowatorskich wiedzie często naszych młodych liryków, mających za sobą przeszłość awangardową, na ugory pseudoklasycyzmu.

...Nowa wizja człowieka rodzi się w samotniejszych i osobniejszych wzruszeniach, niż ten pospolity wrzask przekupniów politycznych. Nie dokonuje się ona drogą tłumaczenia haseł politycznych na metrykę, ani też drogą spekulacji na temat pospolitych faktów życia codziennego; dzieje się ona drogą okólniejszą i dalszą. Jaką? Przykład rewelacyj poetyckich takich objawicieli, jak Słowacki z okresu mistycyzmu, lub Rimbaud z Iluminacyj, wyjaśnia niewiele. Jak powiązać wizjonerstwo Słowackiego, autora liryk mistycznych, z nadciągającą Wiosną ludów, a alchemię słowa Rimbauda z wojną francusko-pruską i karabinem odtylcowym?

Nie ma reguły dla liryka. Z nadrealizmu można wywieść wiele sprzecznych haseł. Warto ogłosić jedno, które nazwałbym bohaterstwem bezwstydu. Hasło to wydaje mi się płodniejsze niż paradoksalny w liryce „wstyd uczuć". Jak najsurowsze wnikanie w pogłębie wzruszenia, oddzielenie tego, co powszechnie przyjęte, a więc wspólne i banalne, od reakcji nieznanych ogółowi, rezygnowanie z tej szczerości, którą określiłbym mianem szczerości mechanicznej. W imię czego? W imię szczerości najtrudniejszej, takiej która nie oszczędza ani przedmiotu ani podmiotu uczucia, a którą dopiero trzeba w sobie wychować. Powiedzenie: „Weseli się moje serce, weseli i śpiewa" —nie znaczy nic. Lecz nie znaczy też nic retoryka peryfraz i osłonek, jeśli jest maskowaniem banalnego odczuwania świata.

Może ta okrutna szczerość, która wyważa same korzenie wzruszenia, — może ona jest przyczyną, że rewolucja w liryce przeszła w permanentną? Czy tym też tłumaczyć tak długoletnie zmaganie się dwu dążeń we współczesnej poezji: zachowawczego i rewolucyjnego, zmaganie, które dotychczas nie doprowadziło do zdecydowanego rezultatu? A dlaczego próba pogodzenia stylu tradycyjnego z nowatorskim nie daje dobrych wyników? Tutaj muszę wtrącić ważne zastrzeżenie. Stawiając takie pytanie, upraszczam, sprowadzam różnorodne dążenia do dwu głównych kierunków: tradycyjnego i postępowego, lecz najwięksi poeci francuscy, których by należało dzisiaj zaliczyć do zwolenników tradycji, tacy mistrzowie jak Claudel, Valéry, Supervielle —w Polsce uchodziły za modernistów.

Odpowiadam: Rewolucja apollinarowska w poezji wstrząsnęła do gruntu samą postawą poetycką, uczyniła to o wiele głębiej, niż rewolucja symbolistów, dokonana przed pół wiekiem. Symbolizm wyzwolił ostatecznie tajemne dążenie wszystkich poetów, aby stworzyć nowy język, mowę swoistą, niezależną i odrębną od mowy zwyczajnej, od mowy prozy. Jednakże nie zmienił on w zupełności dawnej postawy uczuciowej poety. Symboliści, tak samo jak wszyscy ich liryczni poprzednicy, dążyli do wyrażenia mniej lub więcej określonych uczuć ludzkich, takich jak radość lub smutek, lub tak rozwiewnych jak woń pieśni słowiczej. Woń pieśni? Właśnie, trzeba było subtelności symbolistów, aby potem ludzie mogli przeżywać takie dziwne wzruszenie. Symboliści przepędzili z języka poezji tematy opisowo-narracyjne, wykluczyli z niej epokę. — Rewolucja poetycka Apollinaire'a we Francji, Marinettiego we Włoszech poszła dalej: zburzyła ostatnie jeszcze kanony sztuki wierszowania, jakie zachowywano po wynalezieniu wiersza wolnego. Rozebrano mowę wiązaną po kolei z gorsetów miarowych wierszy i zwrotek, z błyskotek rymu, ze składni nawet. Z próby tej wyszła mowa poetycka niepokojąco naga. Szukano poezji niezależnej od wersyfikacji, poezji czystej. Czysta poezja? Czyż można osiągnąć taką poezję esencjonalną, usunąwszy z niej to, co dotychczas, co przez wieki uchodziło za jej nieodzowny warunek? Czy nie będzie to raczej nieudolny bełkot niemowlęcia, nie znającego najprostszych reguł języka? A właśnie. Rewolucjoniści nie ulękli się takiej nawet próby, i jak kubiści i neoplastycy w malarstwie rozłożyli przedmiot na czynniki najprostsze — oni język poetycki rozczłonkowali na elementy, aby... Jedni z nich, błyskotliwi lecz powierzchowni, jak Marinetti i jego futuryści, skończyli na tym zatomizowaniu języka, na „słowach na wolności", i — dzisiaj się już nie liczą. Lecz inni, noszący w sobie przeczucie nowych światów, wybrali drogę dalszą i trudniejszą: przez długie lata permanentnej rewolucji stwarzali żmudnie nowy, jedyny język integralnej poezji. Kto włada tą mową bogów, kto osiągnął już na Parnasie ów szczyt nazwany „poezją czystą"? Nie wiem. Nie widzę we Francji nikogo, kto by postawił stopę na tej skale Kaliopy, dostrzegam jednak wielu niezwykle śmiałych, nieraz nawet bohaterskich poetów, wdzierających się na nią coraz to innymi urwiskami.

Wznoszenie dzieła poetyckiego to budowanie samego siebie. Rewolucja dokonana w poezji wstrząsnęła dawną postawą poetycką. Zdaje się jakby dawne zadanie liryki: wyrażanie uczuć ludzkich, zwykłych życiowych uczuć, choćby nawet tak subtelnych, jak doznanie zapachu melodii — zanikało stopniowo. Jakby w fanatycznym porywie ku absolutnemu językowi poezji poeci nowatorzy przestali się troszczyć o utrwalenie swych wzruszeń pokrewnych podobnym, powszechnie ludzkim wzruszeniom. Jakby poezja stawała się wyzwoloną z przypadkowych namiętności, samą zasadą tworzenia, manifestacją prometejskiego rzutu w przyszłość, pierwiastkiem bezinteresowności, absolutnym czynem duchowym. Że poezja to skrzydła całej literatury — to prawda uznawana powszechnie. Lecz nowatorzy ze skrzydeł uczynili — najpierw tęczową śmigę, potem sam lot bez skrzydeł i śmig, a w końcu samą ideę lotu. Chcę powiedzieć, że wyzwoliwszy poezję z wszelkich więzów dawnej formy i z wszelkich serwitutów wspólnej życiowej treści, postawili sobie zadanie najtrudniejsze: zadanie najważniejszego nalężenia wizji — bez pośrednictwa takich aparatów nośnych dawnej poezji jak rym, zwrotka, barwny opis, relacja o znanych uczuciach. Czysta poezja! Powie ktoś, że pobrzmiewa w tym echo romantyzmu, że dosłuchać się tu można zdania Novalisa, nazywającego poezję realnością absolutną i absolutną prawdą. Nie, nie o metafizykę nowatorom chodzi, ale o najwyższy czyn humanistyczny. Nie o loty ku bóstwu, lecz ku przyszłemu człowiekowi, ku człowiekowi zdobywcy.

Dziwić może fakt, że w literaturze francuskiej, że właśnie w tej literaturze, której świecą klasyczne ideały jasności— poezja doszła do skrajnego rozwichrzenia i swobody antyklasycznej. Że też to w tej mądrej literaturze, którą akademik Duhamel porównuje do kościoła zorganizowanego na ścisłych przykazaniach i przymusach, żyje i krzyczy **enfant terrible** takiej liryki. Lecz to szalone dziecko literatury jest dziecięciem pieszczonym, któremu darowuje się wszystko i któremu wszystko wolno. Bo właśnie „rozumne szaleństwo" jest — i o tym wie Duhamel —warunkiem każdej odkrywczej poezji. Jest wielu takich liryków, którzy mieli tylko krótki okres owego jasnowidzącego szaleństwa, a mianowicie wtedy, gdy odkrywali swoją poezję — potem stawali się tylko wierszopisami, tymi, którzy powtarzają własne odkrycie w setkach wierszy. Przykład wielkich szaleńców poezji, takich jak Rimbaud, jak Apollinaire, wskazuje, że aby być poetą, a nie tylko wierszopisem, **nie wolno powtarzać**. Nie wolno powtarzać nie tylko ich, genialnych inicjatorów, ale nawet samego siebie.

Julian Przyboś.

Zgon Bolesława Leśmiana

Wiadomość o tej śmierci, przyniesiona przez wczorajsze gazety zaskoczyła umysły i szarpnęła sercami. Są ludzie, są i pisarze, z których roli w życiu pokolenia nie zdaje się sprawy. Ot, jest — to jest... Dopiero śmierć, odejście staje się synonimem słowa **strata**. — Zaskoczeni żałobną wiadomością nie potrafimy sprecyzować ani uczuć, ani ocen. A przecież...

Nikt ze starszego pokolenia poetów nie miał takich kredytów uczuciowych co Leśmian. Tetmajer — to inna, zamknięta epoka, Miciński — odległy i mało znany, Staff... — o Staffie ustaliło się mówić z tak oględnym, że aż nieco podejrzanym szacunkiem. Jeden Leśmian, ten miernej postaci rejent z Zamościa był tematem żartów, napaści, przytyków, zestawień i parodyj. Nie narzucający się, niewiele wydający poeta ściągał zainteresowania, żeby nie powiedzieć pasje, pokolenia, które uczyło się czytać w okresie kiedy on nosił już oficjalne laury. Zresztą — **czytać poezje** wielu z tego pokolenia uczyło się właśnie na Leśmianie. Autor „Łąki" i „Sadu rozstajnego" nie tylko zapładniał swych bezpośrednich uczniów— pokolenie skamandrowe, wśród którego miał tej miary naśladowców co Baliński, a nawet w pewnym okresie Iwaszkiewicz, ale i dla młodszych znacznie był nieraz prawdziwym inicjatorem. U poetów lwowskich, u wielu przedstawicieli „sielskiego" skrzydła „awangardy", u Bąka i tylu, tylu innych znajdziemy wyraźne ślady jego wpływu. — Był żywym łącznikiem — on i nikt inny — poezji młodej z tradycjami literatury polskiej.

Jest dobrym prawem wszystkich młodych, a nowatorów przede wszystkim wierzgać przeciw ustalonym wielkościom: —nie może przecież pójść dalej ten, kto się rozsmakuje i rozgości już w punkcie wyjścia. Ale poeta tak dyskretny i tak ambitny jak Leśmian był **dobrym** punktem wyjścia. Balast, smaczki Młodej Polski były u niego dostatecznie przezwyciężone siłą własnych kryteriów estetycznych i własnej refleksji. Niewiele, albo nic nie miał z narkomana, a równocześnie — nie był oschły. Z ostatnich jego wierszy, z plotek i anegdot widziało się, że starzejący się, ale nie — „stary" — poeta intelektualnie dotrzymywał kroku problemom tak bujnie rozkwitającej poetyki nowoczesnej, artystycznie zaś — rozwijał się i wzbogacał się ciągle! Jeśli kto to on mógł zrobić jeszcze niespodziankę, jeśli od kogo, to od niego poezja młoda mogła oczekiwać gestu nie tylko zrozumienia, ale i — solidarności. — Przecież ostatecznie rzecz biorąc, aż po lata powojenne, t. zn. po efemerydyczny ruch polskich futurystów, on tylko jeden w zakresie eksperymentów dokonywanych nad słowem był polskim odpowiednikiem nowego pojęcia o wierszu i nowych ambicyj artystycznych, zrodzonych w rewolucji literackiej Zachodu!

Jeśli tradycja ma być nie pustym słowem, ale siłą żywą, to żałować tylko należy, że nie mieliśmy na przestrzeni ostatnich lat 30—50 więcej poetów tego pokroju co Leśmian. Odszedł człowiek daleki, a straciło się poetę — orędownika. Na parnasie polskim zrobiło się puściej o jedno miejsce tylko, ale teraz łączy nas z nim jedynie — papier zadrukowany.

J. M.

STEFAN NAPIERSKI.

NARCYZ

Do nasłuchującego ucha
Promień skroplony szepce płynnie,
U dłoni przeźroczego ducha
Kroczący zwiewnie i niewinnie.

Poeto płochy! liście z miedzi
Zielenią budzą zgłuchłe struny,
A wodotryski w odpowiedzi
Tęczową tonią toczą łuny;

Piołunem wargi natrzyj senne,
Narcyzie, strugą kolebany,
By rosy gorzkie i wiosenne
Fiołkowe przechyliły dzbany.

Listopad prasie służy...

Ludzie chętnie wyznają „prawo serii". Ilustracją tego prawa może być tym razem prasa periodyczna. Powiedzmy nieco przesadzając — prawa złotej serii.

A więc żywy, ciekawy ostatni numer **„Pionu"**, zapoczątkowany przedrukowanym obok w skrótach artykułem Juliana Przybosia o najnowszej poezji francuskiej.

Maria Dąbrowska odpowiada p. Zofii Starowieyskiej-Morstinowej. Odpowiedź dotyczy książki „Rozdroże", zapowiada m. in. pracę poświęconą refleksjom nad istotnie godną bliższego zainteresowania się polemiką wynikłą z racji studium świetnej pisarki.

Interesujące sprawozdania z kongresu filozoficznego w Paryżu, z działalności Międzynarodowego Związku Plastyków i z japońskiego filmu o Polsce. Przy sposobności dowiadujemy się, że Japonia produkuje 400 filmów rocznie. Patrzcie, azjatycka nacja, a jednak...

W dziale poetyckim proza Anny Świrszczyńskiej, wiersz Czesława Janczarskiego i Rosa Bailly w przekładzie.

W przeglądzie książek znajdujemy entuzjastyczną recenzję Wawrzyńca Czereśniewskiego z powieści Eugenii Kobylińskiej-Masiejewskiej „Niespodzianki małżeństwa". Hm... w każdym bądź razie p. Masiejewska przy najbliższej okazji powinna się wywdzięczyć p. Czereśniewskiemu podobnie pochwalną recenzją...

* * *

„Sygnały" i **„Lwów literacki"** przynoszą przede wszystkim artykuły poświęcone pamięci profesora Edwarda Porębowicza (pisze P. Sandanerowa i Z. Czerny).

„Sygnały" imponują żywotnością.

Jan Kott pisze w związku z „penclubową aferą" Łaszowskiego o pisarzach i strażakach. Rozróżnienie b. słuszne i na czasie. Co raz więcej „strażaków" mobilizujących na pomoc swej działalności rozmaite argumenty, przeważnie natury „patriotycznej".

Hulka-Laskowski daje rozważania na temat baroku. Maria Osowska porusza zagadnienie wolności nauki.

W numerze 4 przekłady z poezji francuskiej Zbigniewa Bieńkowskiego, poza tym recenzje i sprawozdania, oraz fragmenty powieściowe.

Dobra kolumna satyry. Niepotrzebny wierszyk o masonach (mimo, że „ideowy"). Wartoby na pewien czas naszym satyrykom zabronić pisać o Polskiej Akademii Literatury, masonach i żydo-komunie, oraz o Kadenie.

Niechby poszperali za tematami!

We **„Lwowie Literackim"** na wyróżnienie zasługują dwa wiersze Eugeniusza Zielińskiego, Stefana Napierskiego „Wizyta w Heidelbergu" i Ostapa Ortwina omówienie spraw teatralnych lwowskich.

* * *

W siódmym już numerze dodatku literackiego **„Kuriera Porannego"** pisze Łobodowski, o poezji. Inni: — poezje. Zgłaszają się młodzi do „apelu".

* * *

„Prosto z mostu" słusznie chlubi się, iż przetrzymuje (i to nawet dość agresywnie przetrzymuje!) trzeci rok istnienia. Trzeba zwrócić uwagę na działalność wydawniczą pisma.

Nowa seria biblioteki „Prosto z mostu" daje opowiadanie Straszewicza, rozważania Mosdorfa i „Utwory poetyckie" Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego.

Ostatni, 51 numer, zawiera artykuły Jerzego Zdziechowskiego, Nowickiego, Kosety, Hierowskiego, Dobraczyńskiego i w. in.

Iłłakowiczówna zamieściła „Wiersze gwiazd", a K. I. Gałczyński „Dialog z szubrawcami".

* * §

O listopadzie rozmaite chodzą pogłoski. Że to, że tamto, że niebezpieczna pora...

Prasie początek listopada poszedł na zdrowie. **I. h—a.**

Kurjer Sportowy

O sporcie i o ludziach w sporcie

Zastanówmy się na chwilę nad psychiką zawodnika. Coraz częściej bowiem dają się słyszeć krytyczne uwagi, że zawodnicy mają wygórowane ambicje, że wymagania ich przerastają możliwości organizacyjne, a co najważniejsza i najsmutniejsza, że o sportowcach przeważnie mówi się z pewnym przekąsem, jako o ludziach nieco ograniczonych.

Opinia ta jest wysoce krzywdząca. Powzięta ona została może dlatego, że nikt poważniej nie zastanawiał się nad sytuacją życia codziennego sportowca i nikt nie pragnął wejść w położenie tego czy innego mistrza stadionu piłkarskiego, czy bieżni lekkoatletycznej.

Od zawodnika, zawodnika extraklasy wymaga społeczeństwo ciągłych zwycięstw. Tak było przecież z Kusocińskim, tak jest z Nojim, czy Kucharskim. Biegacze ci muszą zwyciężać i basta. Publiczność sportowa jest wysoce niezadowolona, gdy oni przegrywają, ale nikt nie wchodzi w ich warunki materialne i w stan psychiczny.

W większości wypadków wszyscy nasi sportowcy są biedni. Kucharski jest kreślarzem. Verey studentem bez środków do życia, Noji ma jakąś tam posadkę w Warszawie, a z zawodu jest stolarzem bez własnego warsztatu, Marusarze latem przymierają z głodu, a w zimie coś niecoś uda im się zarobić, udzielając lekcji jazdy na nartach. Można tak wyliczać i wyliczać, a trudno będzie znaleźć chociażby kilku sportowców, którzy mogliby sport traktować nie oglądając się na życie. Chcąc jednak być w dobrej formie nie można pół dnia roznosić listy, nie można również przez pół dnia, a ściślej mówiąc przez 8 godzin kopać rowy. Przytoczyłem dwa charakterystyczne wypadki. Pierwszy z listonoszem dotyczy znanego narciarza wileńskiego Łabucia, a drugi z kopaniem rowów przez olimpijczyków naszych, wioślarzy Kedla i Karwowskiego.

Nie mówię, że sportowcy mają nie pracować, ale za granicą dla wybitnych zawodników, dla tych, którzy reprezentują barwy narodowe, wyszukiwane są prace lżejsze. Trudno przecież wymagać od ludzi, którzy osiem godzin z łopatami pracują w terenie, by potem mieli dostateczną ilość sił na trening, zwłaszcza trening wioślarski, który wymaga dużo siły fizycznej.

Rzecz oczywista, że wiąże się z tym bezpośrednio i stan psychiczny zawodnika, który, jeżeli nie ma dobrego humoru, to lepiej, żeby w dniu tym nie trenował, żeby zapomniał o sporcie.

Mówi się bardzo głośno o zasadach sportu amatorskiego, ale w pogoni za sławą i za zdobyciem rekordu zapomina się nieraz o pewnych drobnych szczegółkach i nieraz amatorzy sportu znajdują czas i pieniądze na objazd z rakietą w ręku całego świata. Jeżeli to nazywamy amatorstwem, to w takim razie nie będziemy przesadni i niesprawiedliwi w ułatwianiu życia niektórym rzeczywiście biednym sportowcom.

Jeżeli wymagamy od naszych reprezentantów, żeby odnosili zwycięstwa, to w takim razie trzeba wziąć ich pod opiekę. Częściowo zawodnikami opiekują się władze państwowo-sportowe, ale tego jeszcze mało. Zaopiekować się powinno również społeczeństwo, bo sport jest jedną z cząstek życia społecznego.

W jakiej formie wyrażać się ma opieka społeczeństwa nad sportowcami? Przede wszystkim w przychylnym ustosunkowaniu się do zawodników i współpracy, a jednostki stojące na wyższych stanowiskach, względnie mające własne jakieś przedsiębiorstwa mogą w miarę swych możliwości przyjąć do siebie na posadę tego czy innego sportowca.

Życie jest bardzo skomplikowane, ale nie trzeba go jeszcze bardziej komplikować. Starajmy się dopomagać jeden drugiemu, ale nie utrudniać życia. Niestety, w sporcie młodzież tej pomocy nie doznaje z niczyjej strony. Jest zdana na łaskę i niełaskę własnego losu. Nic też dziwnego, że przy takiej sytuacji nie może być dobrze ani z przyszłością młodzieży ani też ze sportem polskim.

Trzeba nareszcie sobie powiedzieć wyraźnie, czy mamy w Polsce propagować sport zawodniczy, czy też nie, bo jeżeli nie, to w takim razie nie trzeba budować stadionów z trybunami, bo na trybunach nikogo nie będzie, bo nie będzie zawodników na starcie. Jeżeli zaś pragniemy dogonić zagranicę i chcemy walczyć jak równi z równymi, to w takim razie dajmy naszym reprezentantom te same warunki, jakie posiadają zawodnicy innych narodowości.

Widzimy, że nie jest to taka bardzo łatwa sprawa. Może też dlatego w sporcie polskim brak jest tego młodzieńczego humoru, tej wielkiej radości życia. Młodzież nasza ukazująca się na stadionach sportowych jest ponura. Na twarzach w większości maluje się smutek. Jest to zapewne smutek niepewności jutra, bo czyż taki Kucharski wie, jaki go czeka los, gdy przestanie biegać, czy nie straci tej posadki, którą ma teraz; czy Karwecki Kedel nie obawiają się, że z chwilą końca ich kariery wioślarskiej nikt nie będzie chciał z nimi rozmawiać. Czy to jest sprawiedliwe, czy to jest pedagogiczne? Każdy powie, że nie. Wyrywa mi się teraz głośny protest, ale po chwili dochodzę do przekonania, że tak jest, niestety, wszędzie. Nie pociesza to bynajmniej.

Sport w Polsce, chcąc odnosić poważne sukcesy o znaczeniu międzynarodowym, powinien odrodzić się fizycznie i moralnie.

Za granicą sportowcy w otrzymywaniu posad mają pierwszeństwo, a u nas w Polsce sportowca nie przyjmuje się do biura, bo ma się uprzedzenie, że sportsmen będzie pracował gorzej, że sportowcy to „ludzie gorszego gatunku", jak w swoim czasie oburzająco wyraził się jeden z literatów.

Wiem doskonale, że na Śląsku wszyscy znani piłkarze polscy jak Wilimowski, Peterek, Piątek i inni pracują zawodowo nie gorzej od swoich kolegów, a u nas w Wilnie Godlewscy, Okułowicz, Lendzin i inni przez to, że są sportowcami, nie nadużywają względów swych przełożonych.

Na Śląsku sport stoi tak wysoko dlatego, że sportowcami zaopiekowało się całe społeczeństwo. Tam jest zrozumienie sportu i łączność ścisła między szerszym ogółem a zawodnikami.

Na Śląsku jest o wiele lepiej niż w Wilnie.

W szeregach najlepszych zawodników, rekordzistów i stałych reprezentantów są bezrobotni. Trzeba przyznać, że nie wpływa to rozweselająco na psychikę zawodnika, od którego nie mamy prawa domagać się zwycięstwa.

Widzimy, że warunki życia codziennego mają ogromny wpływ na formę zawodnika. Przegrana zależy nieraz od jakiegoś drobnego zgrzytu, który mógłby nie istnieć przy dobrych chęciach pewnych ludzi.

Jeżeli zawodnik w czasie, powiedzmy kilku lat swego treningu i startów, pozbywa się najrozmaitszych przyjemności życiowych, prowadząc „klasztorny" tryb życia z myślą, oczywiście, by jak najzaszczytniej przysłużyć się dobru sportu polskiego, to czyż zawodnik taki nie zasługuje na uznanie, poparcie, na pomoc i jakiekolwiek świadczenia?

Nie chodzi tutaj, oczywiście, a jakieś wielkie, nadzwyczajne rzeczy, ale o sprawiedliwe traktowanie zawodników. Zamorra był bohaterem narodowym, Nurmi był „ambasadorem" Finlandii, Schmeling jest dumą wielu milionów rozentuzjazmowanych Niemców.

Nie, tego nie chcemy. Może to jest już przesada. Sport i jego ludzie powinni pozostać sportowcami. Rekord nie może być nigdy porównywany z jakimś bohaterskim czynem narodowym.

J. Niecieckl.

Narty własnego wyrobu na prowincji

Z chwilą gdy nastanie zima, nie czas będzie myśleć o urządzeniach technicznych czy to skoczni terenowych, czy nawet ślizgawek. Teraz właśnie trzeba wybrać odpowiedni teren pod skocznię narciarską i uporządkować stok. To samo dotyczy ślizgawki. Jeżeli brzegi jeziora są zarośnięte, to trzeba koniecznie skosić jak najniżej badyle wystające z wody.

Z chwilą, gdy jezioro zamarznie, nie da się usunąć trawy, sitowia, ajeru. Niech więc ci wszyscy, którzy zamierzają ślizgać się, teraz wezmą się do roboty. Wydatki są minimalne. Potrzebne tylko dobre chęci.

Wiemy bardzo dobrze, że na wsi młodzież umie już gospodarskim sposobem robić narty. Są to oczywiście narty daleko odbiegające od kupowanych w sklepach, ale w każdym bądź razie jeździć jakoś można. Jeżeli teraz w jesieni nie pomyślimy o wyheblowaniu paru desek i ich zachyleniu to w zimie będzie stanowczo na to za późno.

Na prowincji są liczni instruktorzy, którzy ukończyli kursy domowego wyrobu nart. Niech więc oni przyjdą z fachową radą, wskazówką i niech pokażą jak się to robi.

Młodzież może na nartach jeździć do szkoły. Starsze rodzeństwo, a nawet i rodzice, mogą z nart korzystać przy udawaniu się za sprawunkami do miasteczka. Słowem, hasłem nadchodzącego sezonu powinno być „Wileńszczyzna wyposaża się w narty". Na nartach jest o wiele łatwiej pokonywać przestrzeń. Nie trzeba brnąć po pas w zaspach śnieżnych. Korzysta się przy tym kolosalnie na czasie. Narty zaś wykonane domowym sposobem kosztują rzeczywiście bardzo niewiele.

Jeżeli znajdą się tacy, którzy sami nie będą wiedzieli jak zabrać się do tej roboty, to trzeba zwrócić się do Okręgowego Ośrodka Wych. Fiz. w Wilnie, Ludwisarska 4, a Ośrodek udzieli wyczerpujących wskazówek.

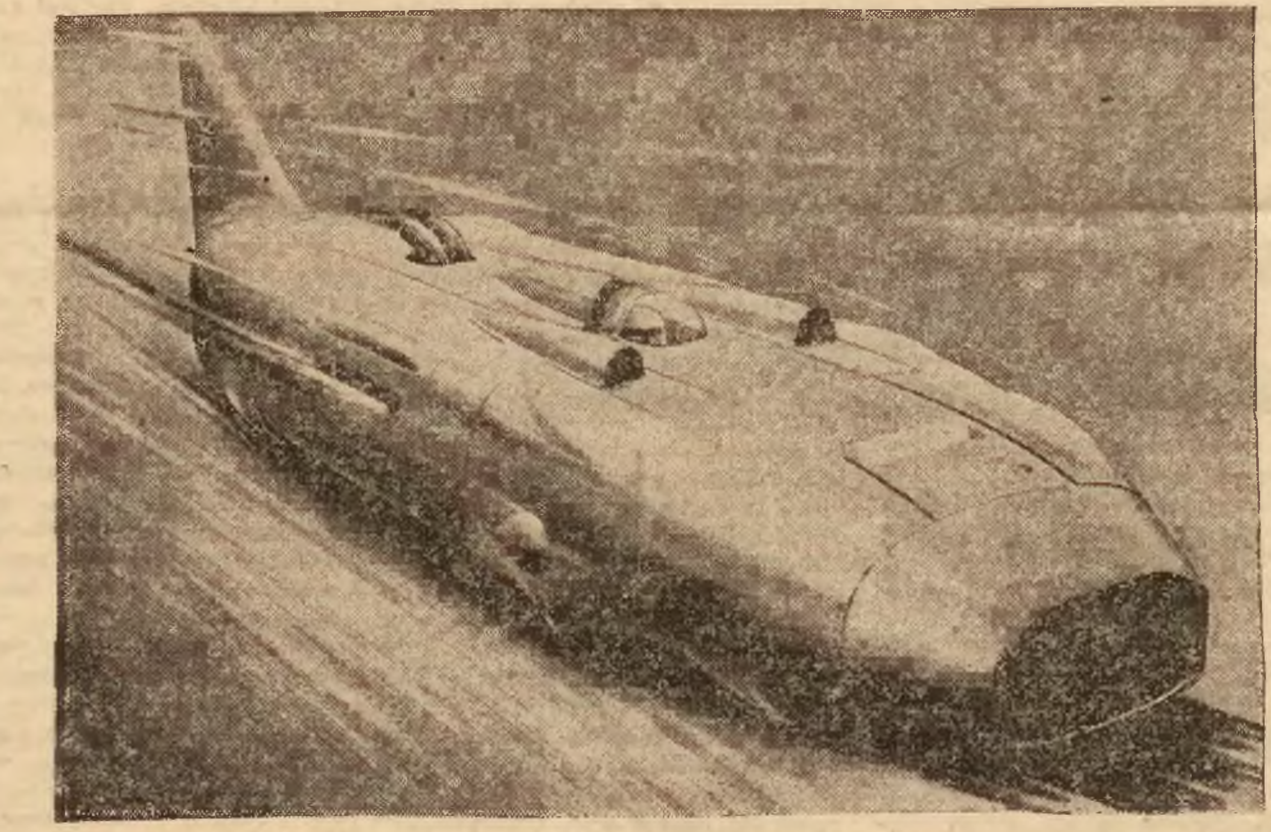
Do nart potrzebne również kijki i smary. Kijki łatwiej jest zrobić niż narty, ale ze smarami jest czasami kłopot. Mając jednak receptę można z powodzeniem wyrobić smar.

Widzimy z tego wszystkiego, że teraz właśnie w tym martwym okresie jest wiele do zrobienia.

Póki jest jeszcze względnie ciepło, pomyślmy o ślizgawce, skoczniach narciarskich, no i oczywiście o wyrobie nart. Trzeba więc zrobić kilka par.

Młodzież prowincjonalna niech pamięta, że na Podgórzu, w Beskidach i Huculszczyźnie górale sami sobie robią narty, a są to narty o wiele mocniejsze od kupionych, ale są one dlatego tylko tak dobre, że górale doszli do tej doskonałości przez doświadczenie.

Nowy typ samochodu wyścigowego



Anglik kpt. Eyston pożera kilometry na specjalnie skonstruowanym samochodzie wyścigowym. Ustanowił on wspaniały rekord, wynoszący 498,15 km na godzinę.

Jedenastka zwycięża!

Reprezentacyjni piłkarze Polski, a ściślej mówiąc gracze Śląska wspaniale zakończyli tegoroczny sezon międzynarodowy. Dwa zwycięstwa odniesione we Francji mówią same za siebie, a jedno z nich z drużyną mistrza Włoch, Bolognią, potwierdza wysoki poziom piłkarstwa polskiego.

Piłka nożna w Polsce staje się sportem najbardziej popularnym. Cieszy się ona rekordowym powodzeniem. Mecze piłkarskie nie ustępują pod względem frekwencji i atrakcyjności zawodom lekkoatletycznym, bokserskim, czy regatom wioślarskim.

Polska posiada dzisiaj liczne kadry zawodnicze. Statystyka wykazuje, że Polski Zw. Piłki Nożnej posiada najwięcej zawodników. Dopiero potem idą narciarze i lekkoatleci. Zastanówmy się, dlaczego sport piłkarski cieszy się tak wielkim powodzeniem. Przede wszystkim dlatego, że mecze są atrakcyjne, są widowiskowe i dają publiczności dużo przeżyć. Każda strzelona bramka podnieca, a zwycięstwa karmią radością. Nic też dziwnego, że nasi czołowi gracze stają się coraz bardziej popularni. Drogami: Wilimowskich, Pieców, Wostalów i innych chce iść młodzież trenująca w setkach innych klubów: śląskich, krakowskich, poznańskich, lwowskich, wileńskich i dlatego właś nie podnosi się coraz bardziej poziom sportowy.

Tegoroczne zwycięstwa nad: Szwecją, Danią, Łotwą, Jugosławią i dwa ostatnie nad Francją Północną i mistrzem Włoch Bolognią nastrajają nas optymistycznie.

Dzisiaj piłkarstwo polskie zaliczane jest do extraklasy europejskiej. Na Olimpiadzie Polska zajęła zaszczytne czwarte miejsce za Włochami, Austrią, Norwegią. Kto wie, czy w przyszłych latach nie wysunie się jeszcze bardziej.

W każdym bądź razie przemawia wszystko za tym, że poziom nie obniży się, a podniesie się i wyrówna.

Nas, wilnian, piłkarstwo powinno interesować coraz bardziej, bo przecież posiadamy drużynę ligową i nie trzeba już teraz smucić się, że nie będzie u nas poważniejszych spotkań, że wiecznie będziemy oglądać mecze między lokalnymi drużynkami.

Zainteresowania nasze powinny więc nieco rozszerzyć się, jak rozszerzył się zakres sportu piłkarskiego Wilna. Wyszliśmy nareszcie z ciasnego grona rozgrywek drużyn wileńskich. Należymy już przecież do arystokracji piłkarstwa polskiego.

Mecze międzynarodowe, występy piłkarzy polskich za granicą, spotkania ligowe i inne poważniejsze mecze powinny budzić w Wilnie większe, niż dotychczas, zainteresowania. Jednocześnie powinniśmy pamiętać, że bez pracy nie można marzyć o sukcesach i jeżeli będziemy tylko interesować się, ale nie pracować, to bardzo prędko będziemy musieli rozstać się z Ligą, do której z trudem udało się wejść po 7-letnich walkach.

Tegoroczny bilans sportu piłkarskiego w całej Polsce jak również i w Wilnie zamyka się bogatym dorobkiem. Na koncie naszym figurują zwycięsko strzelone bramki. Ale to jedna tylko pozycja. Obok niej jest rubryka w której powinny znaleźć się tysiące nowych zwolenników piłkarstwa. Te niezliczone tłumy widzów, oblegające stadiony sportowe i ta cała armia młodych ludzi, która, niestety, na stadiony nie może często przychodzić, ale która sportem piłkarskim interesuje się nie mniej od stałych bywalców meczów piłkarskich.

J. N.

Ognisko K.P.W. — Białystok K.P.W. 2:0

Towarzyski mecz piłkarski dwóch bratnich drużyn Ogniska KPW i KPW z Białegostoku zakończył się zasłużonym sukcesem wilnian 2:0 (2:0)

Bramki strzelili: Bartoszewicz i Kasperowicz. Ognisko pozyskało ostatnio kilku nowych, a obiecujących graczy. Ognisko chce zdobyć w roku 1938 mistrzostwo Wilna i walczyć o wejście do Ligi.

Wielką zasługą Ogniska jest propagowanie sportu na prowincji przez organizowanie licznych wyjazdów.

Sport w kilku wierszach

W Brisbane, w finale turnieju tenisowego o mistrzostwo Queensland, młody leworęki tenisista australijski Bromwich pokonał swego rodaka Mc. Gratha w trzech setach.

W półfinale Bromwich pokonał Quista 6.0, 6:0, 6:3.

* * *

Najlepszy tenisista Czechosłowacji, Menzel, nie wyzdrowiał jeszcze z kontuzyj, odniesionych latem na turnieju tenisowym w Berlinie. Wskutek tego nie będzie on reprezentował barw Czechosłowacji w meczu z Anglią w dniach 12 i 13 bm.

* * *

W międzypaństwowym meczu bokserskim drużyna Węgier pokonała w Budapeszcie reprezentację Austrii 10:6.

Sensacją tego spotkania była porażka boksera węgierskiego w wadze ciężkiej Nagy, który przegrał na punkty do Lechnera.

* * *

W lutym 1938 r. w Lahti odbędą się narciarskie mistrzostwa świata. Z tej okazji fińlandzkie ministerstwo Poczt i Telegrafów wydało specjalne marki pocztowe w trzech cenach, przedstawiające fazy konkurencyj narciarskich.

* * *

Egzekutywa makabiady zdecydowała ze względu na panujące w Palestynie stosunki polityczne odwołać makabiadę, jaka miała odbyć się w roku przyszłym w Tel-Avivie.

Jak donosi zarząd Makabi austriackiej, przeniesienie Makabiady do innego miasta nie wchodzi w grę.

* * *

Przewodniczący międzynarodowego Zw. lekkoatletycznego J. S. Edström zwrócił się do amatorskiej unii atletycznej Stanów Zjednoczonych z żądaniem wyjaśnienia dlaczego unia zabroniła lekkoatletom amerykańskim w sezonie ubiegłym startować w Niemczech.

W uzupełnieniu wiadomości powyższej, niemieckie biuro prasowe donosi, że p. Edström zażądać miał od przewodniczącego unii amerykańskiej p. Mahoneya wycofania zakazu co do startu amerykańskich lekkoatletów w Niemczech.

* * *

W czasie jazdy próbnej, dokonanej dla poznania trasy i wypróbowania motoru przed wyścigami w miejscowości Casilda, znany na tutejszym terenie automobilista polski Karol Zatuszek, najechał na jednym ze skrętów na ogrodzenie, przy czym wypadł z automobilu tak nieszczęśliwie, iż doznał pęknięcia czaszki, ponosząc śmierć na miejscu.

Towarzyszący zmarłemu brat, Michał Zatuszek, zdołał się uratować, wyskakując z automobilu w krytycznym momencie.

Zmarły tragicznie automobilista polski, który w ostatnich 9-ciu latach odniósł szereg wspaniałych zwycięstw w wyścigach automobilowych w Argentynie, pochodził z Małopolski i liczył 40 lat.

* * *

Kolarz — amator włoski Piebello ustanowił nowy rekord świata w wyścigu na 100 klm., uzyskując czas 2:22:15 godzin.

Poprzedni rekord, ustanowiony w r. 1922, wynosił 2:30:39 godz.

* * *

W Tallinie w obecności 2000 widzów odbył się po raz 12-ty międzypaństwowy mecz bokserski Estonia — Finladia. Zwyciężyli Estończycy w stosunku 10:6.

Finnowie zwyciężyli jedynie w 3-ch najniższych wagach.

* * *

Reprezentacja Berlina w hokeju lodowym pokonała reprezentację Pragi juniorów 2:1 (0:1, 2:0, 0:0).

KRONIKA

LISTOPAD 8 Poniedziałek	Dziś Gotfryda i Maura Jutro Teodora Wschód słońca — g. 6 m. 37 Zachód słońca — g. 3 m. 30

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologi USB w Wilnie dnia 5 XI. 1937 r.

Ciśnienie 770
Temperatura średnia + 7
Temperatura najwyższa + 8
Temperatura najniższa + 5
Opad —
Wiatr południ. wschodni
Tendencja: spadek
Uwagi: pochmurno

Przepowiednia pogody na 8.XI 1937 r.:

W dalszym ciągu pogoda pochmurna i miejscami mglista, z przejaśnieniami w ciągu dnia, zwłaszcza na wschodzie kraju. Widzialność rankiem słaba, dniem dość dobra. Podstawa chmur od 200 do 600 m.

Dość ciepło (dniem temperatura do 10 C.).

Wiatry z południa i południo-wschodu, dolne słabe, górne z szybkością ok. 30 km na godzinę.

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Sokołowskiego (Tyzenhauzowska 1); S-ów Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25); Miejska (Wileńska 23); Turgiela i Przedmiejskich (Niemiecka 15); Wysockiego (Wielka 8).

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

MIEJSKA

— **Budowa pierwszego w Wilnie Domu Ludowego.** Zarząd m. Wilna opracował plan budowy Domu Ludowego. Budowa ma być rozpoczęta w roku przyszłym. Kosztorys obliczony jest na kilkaset tysięcy złotych. Ma być to duży gmach zaopatrzony w bibliotekę, czytelnię i różne inne rozrywki kulturalne.

Miejsce powstania tego Domu nie zostało jeszcze wybrane. Kredyt na realizację tego projektu władze miejskie spodziewają się uzyskać w Funduszu Pracy.

— **Protokuły za potajemny handel.** Wczoraj sporządzono 10 protokułów za uprawianie potajemnego handlu w niedzielę. Większość protokułów sporządzono w dzielnicy handlowej. Kupcy będą ukarani w drodze administracyjnej grzywną lub aresztem.

POLICYJNA

— **Święto Policji.** Na dzień 11 listopada rb. przypada święto Korpusu Policji Państwowej. Dorocznym zwyczajem w wigilię tego święta, t. j. w dniu 10 listopada odbędzie się w kościele Św. Kazimierza o godz. 10 nabożeństwo żałobne za spokój dusz policjantów, poległych w obronie współobywateli.

Staraniem Okręgowego Zarządu Rodziny Policyjnej w dniu 10 bm. o godz. 18,20 z rozgłośni wileńskiej Polskiego Radia nadana będzie audycja ku czci poległych i zmarłych policjantów, wykonana siłami policyjnymi.

KOLEJOWA

— **Pociąg popularny do Warszawy.** Przy poparciu Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Wilnie Delegatura Ligi Popierania Turystyki organizuje wycieczkę pociągiem popularnym z Wilna do Warszawy na obchód „Święta Niepodległości“.

Wyjazd pociągu z Wilna nastąpi dnia 9 listopada r. b. o godz. 20, wyjazd powrotny z Warszawy Wileńskiej dnia 11 listopada o godz. 22 m. 10.

Łączna cena karty kontrolnej kl. 3 na przejazd pociągiem popularnym w obie strony wynosi 13 zł. 50 gr.

Zapisy i informacje w Biurze Podróży „Orbis“ w Wilnie ul. Wielka 49 i Mickiewicza 20.

SZKOLNA

— **Badania zdrowotne dzieci w szkołach powszechnych.** Władze szkolne wydały zarządzenie w sprawie badań zdrowotnych dzieci, uczęszczających do szkół powszechnych. Wszyscy nowoprzyjęci uczniowie pierwszych oddziałów szkół powszechnych podlegać będą badaniom lekarskim, a specjalnie lekarzom okulistom dla ustalenia czy nie są chorzy na jaglicę.

Z POCZTY

— **Dyrektor Okręgu Poczt i Telegrafów,** inż. M. Nowicki, wyjechał na lustrację placówek w Okręgu. Zastępuje Dyrektora inż. Goebel Kazimierz, wicedyrektor.

Obława na Zarzeczu

Donieśliśmy o kilku zuchwałych napadach rabunkowych w dzielnicy ul. Sofianej i Zarzecza, przy czym podkreśliliśmy, że dzielnica ta jest od dawna miejscem zbiórki podejrzanych osobników, którzy często wywołują tu awantury, napastują przechodniów i t. d.

W związku z tym policja w ciągu ub. dwóch wieczorów przeprowadziła w tej dzielnicy generalną „czystkę“.

Wylegitymowano cały szereg osób, przy czym sprawdzono dokumenty wszystkich przechodniów. W wyniku obławy zatrzymano wiele podejrzanych osobników. Wśród zatrzymanych, jak przypuszcza policja znajdują się również sprawcy trzech napadów na przechodniów, o których pisaliśmy.

Zagadkowy wypadek

Ciężko ranny mężczyzna na bruku

Wczoraj w nocy, na ul. Subocz, w pobliżu t. zw. tanich domów znaleziono nieprzytomnego mężczyznę, leżącego na bruku w kałuży krwi. Rannego przewieziono do szpitala Św. Jakuba. Ze względu na stan zdrowia rannego, nie można go było zbadać.

Policja wszczęła dochodzenie. Ranny nazywa się Hirsz Szatensztejn i mieszka przy ul. Subocz 37.

—oOo—

Ze ZWIĄZKÓW i STOWARZYSZEŃ.

— **Zarząd Okręgu Wileńskiego Związku Oficerów Rezerwy podaje do wiadomości, iż** mieszczący się w Wilnie przy ul. Tatarskiej Oddział „Zrzeszenia Oficerów Rezerwy Spółdzielnia Sanitarna w Warszawie“ — jest zwykłym przedsiębiorstwem handlowym nie mającym nic wspólnego z Związkiem Oficerów Rezerwy Rz. P.“.

RÓŻNE

— **Przegląd dorożek.** W listopadzie r. b. został zarządzony przez władze przemysłowe przegląd dorożek w Wilnie.

W związku z tym we środę dnia 10-go listopada r. b. o godzinie 6-tej wieczorem odbędzie się ogólne zebranie dorożkarzy chrześcijan. Poza omówieniem szczegółów przeglądu — będą omawiane również sprawy związane z poświęceniem nowego sztandaru Chrześcijańskiego Związku Dorożkarzy. pochodem dorożek przez miasto w dniu 14 listopada r. b. i wiele innych.

— **„Quo Vadis“. na rzecz niezamożnej młodzieży szkolnej.** Towarzystwo Opieki nad Zdolną a Niezamożną Młodzieżą Szkolną TOM w Wilnie wyświetla od 10 bm. w kinie „Helios“ od godziny 14—16 nieśmiertelne arcydzieło Henryka Sienkiewicza „Quo Vadis“. Wstęp dla młodzieży po gr. 20, dla rodziców i opiekunów po 25 gr.

Całkowity dochód przeznaczony na pomoc zdolnej, a niezamożnej młodzieży szkolnej.

BARANOWICKA

— **Zmiana na stanowisku lekarza miejskiego.** Dotychczasowy długoletni lekarz miejski p. dr. Kieziewicz z powodu słabego zdrowia ustępuje ze stanowiska.

Zarząd Miejski ogłosił konkurs na opróżnione stanowisko. Należy zaznaczyć, że dr. Kieziewicz położył niemałe zasługi nad podniesieniem stanu sanitarnego miasta i był bardzo lubiany wśród wszystkich sfer miejscowego społeczeństwa.

— **Zarząd Miejski zakupił wagę targowiskową.** Trzeba przyznać, że Zarząd Miejski troszczy się nie tylko o interesy miasta, lecz też i uporządkowanie pewnych spraw, związanych z całokształtem gospodarki w powiecie. Dużo naprz. rolników ucierpiało z tego powodu, że swój żywy inwentarz na rynku baranowickim musieli sprzedawać „na oko“. Nie znając rzeczywistej jego wagi, ani też ustalonych cen żywca padali ofiarą chytrych pośredników.

Obecnie Zarząd Miejski zakupił specjalną wagę targowiskową i każda sztuka bydła, przywożonego na rynek baranowicki, musi być uprzednio zważona a właściciele otrzymywać będą specjalne pokwitowanie z dokładnie oznaczoną wagą każdej sztuki.

GRODZIEŃSKA

— **DUŻY POŻAR. Wieczorem 4 b. m. we wsi Ozierany, gm. Hołynka, z nieustalonej przyczyny wybuchł pożar w stodole Siemieniako Józefa, skutkiem czego spaliło się 11 stodół ze zbiorami, ogólnej wartości zł. 34,420 na szkodę 11 gospodarzy Ozieran.**

— **Nie będą eksmitowani.** Przed dwoma laty bezdomni robotnicy Grodna poczęli masowo budować prowizoryczne chatki na placu miejskim przy ul. Próżnej. Chatki te powstawały przeważnie w ciągu jednej nocy.

Z biegiem czasu prowizoryczne te budowle zostały uporządkowane i nierzadko zamienione przez właścicieli na zupełnie normalne małe domki mieszkalne. Z uwagi na samowolne wydzielenie sobie przy nich działek pod ogrody, zarząd miejski — z obawy przed utratą praw do zawładniętego placu — postanowił eksmitować dotychczasowych posesjonariuszy.

Na ostatnim posiedzeniu zarząd miejski odbiegł od tego zamiaru, postanowiwszy oddać działki obecnym ich posiadaczom w długoterminową dzierżawę.

— **Wynik kwesty ulicznej na patronat.** Kwesta uliczna zorganizowana w dniu 24 października rb. dała czystego zysku złotych 110.02.

W KINACH.

„Apollo“ — Kapitan Taylor.
„Pan“ — Zamek tajemnic.
„Maleńkie — Lux — Ku wolności.
„Helios“ na scenie: „coś na uszko“, na ekranie: „Miłość w masce“.
„Uciecha“: 1) Zuzanna idzie w świat“, 2) „Wyprawa na Mongo“.

NIEŚWIESKA

— **Pomoc dla biednych dzieci.** W nadgranicznej wsi Suchlicze, gm. kleckiej w pow. nieświeskim Koło Młodej Wsi zorganizowało komitet zimowej pomocy biednym dzieciom. Komitet postawił sobie za cel zaopatrzyć na zimę biedne dzieci miejscowej szkoły powszechnej w ciepłą odzież, którą wykonają we własnym zakresie członkinie koła pod kierunkiem p. Oskierczyny. Ponadto uchwalono urządzić dzieciom w czasie świąt Bożego Narodzenia tradycyjną choinkę oraz rozdać słodycze i zabawki. Troskliwe to przedsięwzięcie odbiło się głośnym echem w pobliskich wsiach. które również w najbliższym czasie przystępują do organizowania podobnej pomocy biednym dzieciom w czasie zimy.

DZIŚNIEŃSKA

— **Policja — szkołom.** Z inicjatywy komendanta powiat. P. P. kom. Walczaka ku uczczeniu dnia święta Policji Państwowej powstał projekt zakupienia pomocy szkolnych dla niektórych szkół na terenie pow dziśnieńskiego. Z dobrowolnych składek szeregowych P. P. uzyskano kwotę zł. 501.30, za którą zakupiono komplety lektury uzupełniającej, ilustracje, mapy, komplety do siatkówki. Ofiary te zostaną doręczone przez policjantów szkołom w Żabince, Komajsku, Osowie, Horawcach i Sinicach.

RADIO

PONIEDZIAŁEK, dn. 8 listopada 1937 r.

6.15 Pieśń poranna; 6.20 Gimnastyka; 6.40 Muzyka z płyt; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Muzyka z płyt; 8.00 Audycja dla szkół; 8.10 Przerwa; 11.15 Audycja dla szkół: „Lekcja przykładowa“; 11.40 Od warsztatu do warsztatu: Wywiad z cukiernikiem; 11.57 Sygnał czasu i hejnał; 12.03 Audycja południowa; Ok. 12.20 w przerwie: Dziennik południowy 13.00 Wiadomości z miasta i prowincji; 13.05 Chwilka Tow. Przeciwalkoholiczn. „Mens“; 13.15 Muzyka popularna; 14.25 Nowela Adolfa Dygasińskiego; 14.35 Znani piosenkarze; 14.45 Przerwa; 15.30 Wiadomości gospodarcze; 15.45 „Z pieśnią po kraju“ — audycja; 16.15 Wesoło i sentymentalnie — koncert w wyk. Krakowskiego Kwartetu Scharamla; 16.50 Pogadanka aktualna; 17.00 Semelweiss —twórca antyseptyki — odczyt. 17.15 Recital klarnetowy Ludwika Kurkiewicza; 17.50 Pogadanka sportowa; 18.00 Wiadomości sportowe; 18.10 Skrzynka ogólna — prowadzi dyr. Janusz Żuławski; 18.20 Recital śpiewaczy Miry Sobolewskiej; 18.40 Recytacje: Nowe wiersze Józefa Maślińskiego; 18.50 Program na wtorek; 18.55 Wileńskie wiadomości sportowe; 19.00 Audycja strzelecka; 19.30 Dyskutujemy: „Droga do rozwoju, czy droga przewrotu“? 19.50 Pogadanka aktualna; 20.00 Koncert rozrywkowy. W przerwie; I. Transmisja z posiedzenia Polskiej Akademii Literatury; II. Dziennik wieczorny; 2.35 Nowości literackie — omówi Jan-Emil Skiwski. 21.35 „Arcydzieła muzyki symfonicznej“; 22.50 Ostatnie wiadomości i komunikaty; 23.00 Tańczymy; 23.30 Zakończenie programu.

WTOREK dnia 9 listopada 1937 r.

6.15 Pieśń poranna; 6.20 Gimnastyka; 6.40 Muzyka z płyt; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Muzyka z płyt; 8.00 Audycja dla szkół; 8.10 Przerwa; 1.15 Audycja dla szkół: 11.40 Edward Grieg: Suita liryczna (D); 11.57 Sygnał czasu i hejnał; 12.03 Muzyka rozrywkowa w wyk. Orkiestry Wileńskiej; 12.20 Dziennik południowy i audycja słowno - muzyczna; 13.00 Wiadomości z miasta i prowincji; 13.05 Nie chcę flaszki (o karmieniu niemowląt) — pogadanka. 13.15 Koncert Orkiestry Wileńskiej; 14.25 Nowele Adolfa Dygasińskiego. 14.35 Pieśń nad Bałtykiem (D); 14.45 Przerwa; 15.30 Wiadomości gospodarcze; 15.45 Rzeczy ciekawe z pięciu części świata—audycja dla dzieci starszych; 16.05 Przegląd aktaulności finansowo-gospodarczych; 16.15 Trio salonowe Rozgłośni Poznańskiej; 16.50 Pogadanka aktualna; 17.00 Nad zatoką Neapolitańską — reportaż; 17.15 Koncert Orkiestry Dętej. Transmisja z Wystawy Radiowej w Bydgoszczy; 17.50 Struś — pogadanka; 18.00 Wiadomości sportowe. 18.10 Chwilka litewska w języku polskim; 18.20 Na góralską nutę (D); 18.40 „Cenzura literacka w Rosji Sowieckiej“ — felieton Czesława Zgorzelskiego; 18.50 Program na środę; 18.55 Wileńskie wiadomości sportowe; 9.00 „Nieśmiertelne książki“ — wieczór III Plutarcha „Żywoty“; 19.30 „Polska twórczość chóralna“—audycja w wyk. Warszawskiego Koła Śpiewaczego; 19.50 Pogadanka aktualna; 20.00 Muzyka taneczna z filmów dźwiękowych; 20.45 Dziennik wieczorny; 2055 Pogadanka aktualna; 21.00 Koncert symfoniczny; 22.00 Recital fortepianowy Arvida Zilinskis'a. 22.50 Ostatnie wiadomości i komunikaty;

TEATR i MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

Dziś, w poniedziałek dnia 8 listopada — przedstawienie zawieszone.

Jutro, we wtorek dnia 9 bm. o godz. 8.15 wiecz. „Pierwszy Legion“.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— **Teiko - Kiwa jako „Madame Butterfly“.** Dziś w Wilnie gości opera.

Wystawiona zostanie raz jeden tylko słynna opera Puccini'ego „Madame Buterfly“ w roli głównej tytułowej genialna artystka japońska Teiko - Kiwa, w innych rolach wystąpią wybitni artyści opery warszawskiej M Warwa. E. Płoński, B. Folański i inni. Chóry i orkiestra wzmocnione. Przy pulpicie R. Rubinsztejn.

— **„Biedny Student“.** Jutro wraca na repertuar **„Biedny Student“.** Operetka ta odznacza się bogactwem melodii, barw, tężyzny i brawury.

Widowisko nawskroś reprezentacyjne. **Diabelski jeździec** pod kierownictwem K. Wyrwicz - Wichrowskiego rozpoczęły się próby z ostatniej nowości Kalmana **„Diabelski jeździec“.**

Poświęcenie sztandaru gimn. im. Piotra Skargi

Wczoraj w kościele św. Jana odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru gimnazjum im. Piotra Skargi, którego w obecności przedstawicieli władz i reprezentantów szkół średnich wileńskich dokonał J. E. ks. Arcybiskup Jałbrzykowski.

W uroczystości wzięły udział liczne delegacje młodzieży szkół średnich oraz absolwenci gimnazjum im. Piotra Skargi.

Uroczystości zakończyły się w lokalu gimnazjum przy ul. Ludwisarskiej 4. gdzie wygłoszono szereg przemówień.

Gimnazjum Piotra Skargi powstało przed kilkunastu laty, jako „Kursy Maturalne“, które później przekształcone zostały na gimnazjum.

Likwidacja zatargu robotniczego

W zakł. przem. lniarskiego „Ralopol“ jak donosiliśmy, powstał zatarg na tle zawarcia układu zbiorowego. Ostatnio zatarg został zlikwidowany na warunkach, że płace robotników zostaną podwyższone od 30 listopada r. b. dla kobiet do 2 zł., dla mężczyzn do 3 zł. dziennie. Firma nie uznała Centr. Zw. Rob. Przem. Budowl., Drzewn., Ceramiczn. i pokrewn. zawodów w Polsce, jako właściwego dla danego przemysłu i pertraktowała z delegacją robotniczą. Firma zobowiązała się uznać związek właściwy, który będzie w przyszłości zarejestrowany.

Remis 8:8 w mistrzostwach bokserskich Wilna

Przewidzieliśmy bez żadnego konkursu wynik meczu drużynowego w boksie między WKS Śmigły a RKS „Elektrit“.

Mecz zakończył się 8:8. Wynik jest sprawiedliwy, ale trzeba zaznaczyć, że bokserów WKS Śmigły prześladował dziwny pech. Stracili oni niepotrzebnie 4 cenne punkty.

Dwa pierwsze punkty oddali walkowerem w wadze muszej ze względu na to, że Lenard nie mógł walczyć. W przededniu zawodów został on napadnięty na ulicy przez nieznajomego opryszka, który dotkliwie pobił Lenarda. Rzecz oczywista, że nie mógł on stanąć na ringu do walki z Galiczynem. W tej sprawie jakoby policja prowadzi dochodzenie.

Dwa dalsze punkty „Śmigły“ stracił przez dyskwalifikację Talki, który walczył chaotycznie i nie czysto. Zupełnie słusznie sędzia ringowy Kaleński przerwał walkę, dyskwalifikując zawodnika WKS Śmigły.

Mecz na ogół był b. ciekawy. Bokserzy Elektritu robili wrażenie, że są przetrenowani. Pięściarze WKS Śmigły pod tym względem prezentowali się lepiej.

Może i dobrze się stało, że padł wynik remisowy 8:8. Drużyny będą musiały jeszcze raz stanąć na ringu, by walczyć w spotkaniu decydującym. Warto może na mecz ten sprowadzić z Warszawy jednego boksera, który spotkałby się w spotkaniu towarzyskim z Blumem. Powodzenie byłoby zapewnione. a O. Z. B. zarobiłby trochę pieniędzy.

Pocieszającym jest fakt, że poziom sportowy naszych pięściarzy znacznie podniósł się i wyrównał się. Pochwalić trzeba: Galiczyna, Skrzyckiego, Radzickiego i Wildę, a zganić Untona, Bagińskiego i Talkę.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

W. MUSZA Galiczyn ((E) zdobył punkty walkowerem a w spotkaniu towarzyskim po b. pięknej walce przegrał ze świetnie usposobionym Lendzinem AZS, który wraca do swej zeszłorocznej formy.

W. KOGUCIA Bagiński (E) pokonał po mało ciekawej walce Nowickiego. Zwycięstwo Bagińskiego nie jest przekonywujące.

W. PIÓRKOWA Kulesza (E) zremisował niespodziewanie z twardym Radzickim (WKS Śmigły). Kulesza jest moim zdaniem talentem, ale jeszcze nie wyszlifowanym. Jego agresywność jest zdumiewająca. Radzicki przez to, iż potrafił wytrzymać 3 rundy z Kuleszą i zremisować wzbudził podziw całej sali.

W. LEKKA Dębski (WKS Śmigły) pokonał niezbyt przekonywująco Krasnopiorowa, który jest jednak w dalszym ciągu w słabej formie. Dębski miał dobry dzień. Wszystkie ciosy siedziały. Dębski powinien unormować oddech i lepiej rozkładać siły, żeby mieć gaz w 3 rundzie.

W. PÓŁŚREDNIA Iwański (E) pokonał Talkę przez dyskwalifikację. Talko w pierwszej rundzie miał przewagę, ale w trzeciej spuchł i zaczął walczyć chaotycznie. Otrzymał dwa upomnienia. W trzeciej rundzie walczył raczej głową niż pięściami. Dyskwalifikacja nie powinna jątrzyć. a wpłynąć na Talkę pouczająco.

W. ŚREDNIA Wido (WKS Śmigły) pokonał wysoko na punkty Untona, który chociaż zapowiedział, że walczyć będzie z Gardą, ale to była tylko obiecanka cacanka. Unton szedł na deski. Obrywał od swego rywala i przegrał na punkty, ale K. O. wisiał w powietrzu.

W. PÓŁCIĘŻKA Sadowski (W. K. S. Śmigły) nie miał takiego treningu jak Poliksza, ale pokonał go na punkty. Sadowski o mały włos nie wygrał przez K. O.

W. CIĘŻKA Skrzycki (WKS Śmigły) zremisował po ciekawej walce z Zawadzkim (olimpijczyk wioślarski). Skrzycki miał pierwszy mecz w Wilnie. Walczył o wagę wyżej. Zrobił jak najlepsze wrażenie.

Ostateczny wynik meczu 8:8. W ringu sędziował b. dobrze Zygmunt Kaleński. Punkty obliczał Kłoczkowski z Grodna. Sekundantem WKS Śmigły był Blum, a Elektritu Motorski i Lendzin na zmianę.

Publiczności około tysiąca widzów. J. N.

AZS zwyciężył w trójboju

Lekkoatleci AZS wileńskiego godnie zakończyli sezon tegorocznych imprez zdobywając nagrodę przechodnią ofiarowaną przez Kom. Ośrodka W. F. pkt. Żmudzińskiego Janusza.

Wyniki trójboju drużynowego przedstawiają się następująco:

1) AZS — 14714 pkt.
2) WKS Śmigły — 13132 pkt.
3) PKS — 11353 pkt.

Indywidualnie:

1) „Zyg“ — AZS 1671 pkt.
2) Rymowicz AZS 1607 pkt.
3) Wieczorek WKS 1566.

Najlepsze wyniki w poszczególnych konkurencjach uzyskali:

100 mtr. Kliks AZS — 11,9 sk., Wołoszyk PKS — 11,9 sek; Zyg — AZS — 12 sek.; Rymowicz AZS — 12 sek.: Malinowski, Sadowski, Piątkowski, Żyliński (AZS), Klimowicz po 12.1 sek. (czasy słabe ze względu na chłód).

Pchnięcie kulą „Zyg“ — AZS 10.97; Kliks — AZS 10.183; Gabszewicz AZS 10.76; Kelm AZS — 10.59; Wieczorek WKS — 10.51; Sadowski WKS — 10.22.

Skok wdal Rymowicz AZS — 627 (najlepszy wynik dnia); Giedgowd — 601; Zyg AZS — 595; Woroszyło WKS — 594; Wieczorek WKS — 593; Bobek AZS — 578.

Zawiódł w drużynie WKS Śmigły Wieczorek, który przestał trenować i przestał zwyciężać.

Ogółem startowało przeszło 50 zawodni

Adw. Parczewski twierdzi,

że odpowiedzialność za eksmisję szkoły i 1000 dzieci spada wyłącznie na Zarząd Miejski

W związku z artykułem z dnia 3 bm pt. „Jak adw. Parczewski eksmituje szkoły publiczne“ otrzymaliśmy list otwarty od p. Parczewskiego, w którym zrzuca on z siebie całkowitą odpowiedzialność za stan prawny jaki się wytworzył pomiędzy nim jako właścicielem kamiennicy a Zarządem miasta jako odnajemcy lokalu szkolnego. Wywody tego listu są zbyt długie, abyśmy je mogli przytoczyć w całości. Ograniczymy się do ustępów najistotniejszych.

P. Parczewski oświetla sprawę w ten sposób:

Z uwagi na to, że dnia 30 czerwca 1937 r. wygasał termin najmu, w kwietniu zażądałem podniesienia komornego i istota nieporozumienia polegała na tym, że poza innymi uzgodnionymi pomiędzy mną a Zarządem Miejskim warunkami. Zarząd Miejski uporczywie trwał przy świadczeniu gotówkowym w normie 37.70 proc., podczas gdy ja wymagałem 53.73 proc. podstawowego komornego, czyli odstąpiłem poniżej podstawowego komornego 46.27 proc.

Dla uniknięcia nieporozumień deklaracją z dnia 25 maja 1937 r. zażądałem od Zarządu Miejskiego opuszczenia lokali w domu z dniem 1 lipca 1937 r.

W mocy więc Zarządu Miejskiego było uniknąć konsekwencji swego stanowiska i należało bądź zawrzeć ze mną umowę, bądź też opuścić lokale. Ubolewam, że Zarząd Miejski zajął „stanowczą postawę“, o czym nadmienia artykuł.

Mój list pojednawczy z dn. 31 sierpnia 1937 r. Zarząd Miejski zneglizował. W październiku wytoczyłem Zarządowi Miejskiemu sprawę o eksmisję.

Artykuł, umieszczony w „Kurjerze Wileńskim“ dnia 3 listopada 1937 r., demagogiczny i napastliwy w swej formie, przyznaje mi łaskawie prawo usunięcia Zarządu Miejskiego z domu, lecz uważa, że „sprawa ta powinna być załatwiona w okresie wakacyjnym“ i przemilcza, że jeszcze 25 maja 1937 r. zażądałem opuszczenia lokali z dniem 1 lipca 1937 r., czyli właśnie w okresie feryj letnich.

Poza ocenami całkiem subiektywnymi naszym zdaniem naszego artykułu z dnia 3 b. m. w rodzaju epitetów użytych w przytoczonym ustępie jak „demagogiczny i napastliwy“ niecytowane przez nas części listu otwartego zawierają różne warianty tego samego twierdzenia, a mianowicie, że żądanie podwyżki komornego jest całkowicie uzasadnione, gdyż dotąd wynosiło ono 37 proc. komornego podstawowego, i że odpowiedzialność za eksmisję w terminie powakacyjnym spada całkowicie na Zarząd Miasta.

Zresztą powiada p. Parczewski:

Zarząd Miejski jeszcze dziś ma drogę otwartą do porozumienia ze mną, osiągnięciu którego podjęta akcja prasowa nie sprzyja.

Bardzo dobrze, że p. Parczewski stwierdza, iż istnieje droga do porozumienia. Wynika stąd, że cała sprawa stoi w płaszczyźnie targu o komorne. Nie chodzi zaś o eksmisję pod pretekstem zwyżki komornego. Być może, że żądający podwyżki właściciel ma nawet słuszność, wbrew tym dowodom jakie przytoczyliśmy 3 bm. czerpiąc dane z Zarządu Miejskiego.

Być może również, że wina za nie załatwienie dotąd stanu prawnego i rozpoczęcie zajęć szkolnych w lokalu, z którego może się być każdej chwili wyrzuconym, da się w całości zapisać na rachunek Zarządu Miejskiego jak tego chce p. Parczewski.

Ale cóż z tego wynika? Wynika jeden przynajmniej pewnik, że nawet w wypadku uzyskania przez p. Parczewskiego tytułu eksmisyjnego powinna być, jakaś droga do powstrzymania wykonania tego tytułu, aż do końca roku szkolnego. P. Parczewski gotów jest prawdopodobnie nas zapewnić, że ani on sam, ani jego pełnomocnik **Abram** Preiss, tytułu eksmisyjnego nie wykorzystają przed końcem roku szkolnego, bo są dobrymi obywatelami, że chcą ten tytuł mieć tylko dla udowodnienia Zarządowi Miejskiemu jego lekkomyślności, wyrażającej się w zwłoce przy zawieraniu umowy dzierżawnej. My twierdzimy, że dla wypadków gdy się będzie miało z kim innym do czynienia powinien istnieć przepis zakazujący eksmitowania szkół w środku roku i arbitraż dla ustalania wysokości komornego za „rok sporny“.

Strzelcy rozpoczynają nowy rok pracy

Nieco później niż w innych latach zaczyna w roku bieżącym Zw. Strzelecki w Wilnie swój rok wyszkoleniowy.

Złożyło się na to wiele przyczyn, lecz tym bardziej intensywnie rozpocznie się praca w 10-ciu oddziałach Powiatu Grodzkiego podzielonych na grupy orląt, junaków i rezerwistów, prowadzone przez fachowych instruktorów.

Rok szkolny rozpoczął się odprawą prezesów i komendantów oddziałów oraz całej kadry instruktorskiej powiatu, która odbyła się w świetlicy oddziału Z. S. przy Państwowej fabryce Wyrobów Tytoniowych.

Odprawę, na program której złożyło się omówienie szczegółowe „wyczynych“ ustalających linię postępowania w wychowaniu i wyszkoleniu członków Związku Strzeleckiego, zaszczycili swoją obecnością inspektor W. F. i P. W. dywizji legionowej — mjr. Fruziński Stanisław, komendant Obwodu P. W. — kpt. Piesowicz i komendant podokręgu Z. S. Wilno — okręgowy Z. S. Pittner Józef.

W niedzielę dnia 7 bm. odbędzie się uroczystość rozpoczęcia roku wyszkoleniowego na program której złoży się: udział wszystkich członków Zw. Strzeleckiego na nabożeństwie w Ostrej Bramie, przemarsz do sali kina „Mars“ gdzie nastąpią produkcje artystyczne orląt Z. S. i rozdanie nagród zwycięskim zespołom i strzelcom za ubiegły rok wyszkoleniowy.

W poniedziałek 8-go bm. o godz. 16-tej, komendant Obwodu P. W. przeprowadzi odprawę wyszkoleniową z instruktorami P. W. po której rozpocznie się w oddziałach normalna praca wyszkoleniowa.

Po 11 listopada uruchomiona zostanie przez Powiat Grodzki Z. S. sucha zaprawa narciarska która odbywać będzie się 2 razy w tygodniu na sali i raz tygodniowo w terenie.

Wypadki

Albin Kruśko zam. przy ul. Drueta 5 zameldował policji, że nieznany sprawca rozebrał kawał kolejki wąskotorowej, stanowiącej własność Zarządu Miasta i skradł przęsło wartości kilkudziesięciu zł.

* * *

Do mieszkania Jana Gasperowicza (Pióromont 27) dostali się złodzieje, którzy skradli aparat radiowy oraz inne przedmioty domowe, wartości kilkuset zł.

* * *

Józef Wątroba (Młynowa 9) zameldował policji, że podczas zabawy przy ul. Wileńskiej 10 niejaki Stanisław Borejko (Dzielna 10) bez żadnych powodów wszczął z nim kłótnię, a następnie uderzył go lusterkiem w oko, uszkadzając brew. Policja awanturnika zatrzymała.

* * *

W restauracji przy ul. Sierakowskiego 26 dos pożywającego kolację Edwarda Kuczewskiego (Tartaki 24) podbiegł niejaki Pietkiewicz z ul. Dzielnej 10 wydobył nóż i bez żadnego powodu uderzył nim w rękę zadając mu głęboką ranę. Rannego opatrzyło pogotowie ratunkowe, zaś pijanym zajęła się policja.

* * §

Niejaka Helena Akiełło (W. Pohulanka 27) miała zatarg z właścicielem domu Stanisławem Kalinowskim na tle wysokości komornego. Właściciel mieszkania usiłował za wszelką cenę pozbyć się niepożądanej lokatorki.

Wczoraj gospodarz wpadł na „oryginalny“ pomysł, który miał jego zdaniem ostatecznie „wykurzyć“ Akiełłową z zajmowanego lokalu. Kalinowski poprzecinał wszystkie druty elektryczne, pozbawiając ją światła oraz wstrzymał dopływ wody.

Kalinowski padł jednak sam ofiarą swych eksperymentów. Pozbawił również światła swoje mieszkanie oraz niektórych lokatorów.

Wiadomości radiowe

PONIEDZIAŁEK, 8.XI POD ZNAKIEM MUZYKI LEKKIEJ.

W programie lokalnym Rozgłośni Wileńskiej w poniedziałek, 8 listopada, dominuje muzyka lekka. Audycje słowne, poza komunikatami, ograniczają się do „skrzynki ogólnej“, którą prowadzi dyrektor Janusz Żuławski godz. 18,10) i recytacyj nowych wierszy Józefa Maślińskiego (godz. 18.40).

Audycje muzyczne rozpoczną się bardzo urozmaiconym koncertem z płyt z dziedziny muzyki popularnej, o godz. 13,15. Później, o godz. 14,35 usłyszymy najbardziej znanych piosenkarzy z laureatem wielkiego konkursu Polskiego Radia, Mieczysławem Foggiem na czele. Nieco poważniejszy program będzie miał recital śpiewaczy Anny Sobolewskiej, którą usłyszymy o godz. 18,20. Śpiewać ona będzie pieśni i arie Verdiego, Moniuszki, Beethovena i Schumanna. Zakończy dzień, o godz. 23,00 codzienna muzyka taneczna.

ŚWIATŁA I CIENIE PRACY CUKIERNIKA.
Audycje z cyklu „Od warsztatu do warsztatu“.

W poniedziełek o godz. 11,40 nada Polskie Radio na wszystkie stacje polskie kolejną audycję, poświęconą cukiernikom. Cykl audycyj rzemieślniczych Polskiego Radia „Od warsztatu do warsztatu“ zdobył sobie zasłużoną popularność w sferach rzemiosła polskiego. Stał się on trybuną, z której rozlega się słowo o najistotniejszych zagadnieniach życiowych poszczególnych rzemiósł. Audycja poniedziałkowa opracowana przez zespół mistrzów cukierniczych z seniorem cukiernictwa warszawskiego p. Briesemaistrem oraz pp. Puchalskim i Bliklem na czele da obraz przeszłości i teraźniejszości tego pięknego rzemiosła.

TRANSMISJA ZE STOŁÓWKI ROBOTNICZEJ
w poniedziałkowej audycji południowej.

Dnia 8.XI między godz. 12,03 a 13.00 w ramach południowej audycji dla wszystkich nadana zostanie transmisja ze stołówki robotniczej — „Przerwa obiadowa przy mikrofonie“. Audycja ta pozwoli radiosłuchaczom wejrzeć w życie codzienne robotnika.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrachun. 1, Wilno 1. Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4. Redakcja: tel. 79 — godziny przyjęć 1—3 po południu. Administracja: tel. 99 — czynna od godz. 9.30—15.30. Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Bazyljańska 35. Lida, ul. Górnlańska 8. Baranowicze, ul. Staszica 13. Przedstawiciele: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka. Warszawa, ul. Traugutta 3, Grodno, 3-go Maja 6

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju—3 zł., za granicą 6 zł. z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr. drobne 10 gr. za wyraz, kronika redakc. i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Jan Pupiałło